„Poezje Tomasza Zana"

kopia rkp. z koń. XIX w.

Przy tym:

„Z pamiętnika Michała Czarnockiego"

rkp. XIX w.

Ponadto odpisy wierszy ręką Michała Pawlikowskiego i notatki Stanisława [illegible]

poezye Ziarna Gomana

Lecz to na zawsze świeżem w sercu gości
I świeże wzajem oddaje się szczerze
Co się od serca czułego odbierze

" "

Dziatki o kwiatuszki moje
Otrzęście wieńcem pielgrzyma
Którego w wasze pokoje
Wpędziła burza i zima
Dotąd jeszcze wśród was trzyma
Oto ja lirę mą stroję
Noty i słowa wspominam
Niestety Piotrusia niema
Tak wy wtórujcie... zaczynam.

" " "

O luba pamięci mej pierwszej młodości
Gdy wzbudzasz w mem sercu najsłodsze wrażenia
Ni lata, ni przestrzeń, ni losu srogości
Zatłumić nie mogły niebieskiego pienia
Dziecinnej ukochanej w mej duszy miłości
Czyściuchna, młodziuchna i dotąd w niej gości
Gotowa nawzajem wylewać się szczerze
Do serca z którego wyszła się bierze.

" " "

Dudar tańcuje z dziatkami

Dziatki o kwiatecki moje
Co w was śliemnego, co miło
Gałązki listki powoje
Mamuni serce zrodziło
Dojrzy go niewinne oko
Dosłyszy go wasze ucho
Gdzie serca wrzawa nie była
Czy wysoko i głęboko
Tam dziatkom ciemno i głucho
Tam dziatkom chłodno i sucho

Niech wieje nań czuła wiosna
Świeć im serdeczne słoneczko
Lejcie się ożywcze rosy
Słowiku Mamo radosna
Swą kochającej piosneczką
Wzbudź ukochaną w nich głosy
A ja dudar zawołany
Z lirą moją i duduczką
Tańcę, tańcie koło ściany

3~~4~~

Śpiewać i grać dla was tamy
Nasz Marylko duszeczko
Zacznij śpiew ukochany ...
Stańcie chwyćcie się w koło
Tu braciszek swe siostrzyce
Wiedzie pędzi okręca wesoło
Hołubca, przysiadkę zacina
Widok co bawi przyjaciół
Niech uszczęśliwia rodzice

"Dziatki kwiatuszki moje.. ect"

Stójcie znów bez nastroju
Mienam się i zapominam ....
Niestety! Piotrusia niema ...
Cicho słuchajcie zaczynam ...

Lucya. Tłom. z Al. Musset'a

Gdy umrę mili przyjaciele moi
Posadźcie wierzbę na smutnej mogile
Lubię jak gałąź płaczącej rozdwoi
Jak jej liść blady drży cicho i mile
Lekki cień w jasne rozsnuwając świcie
Na grób gdzie istność ma się uspokoi.

" " "

Raz wieczorem sam na sam ja siedziałem przy niej
Ona schyliwszy głowę w zadumanej ciszy
Białą rączką budziła posłuszne klawisze
Taki był szmer jak gdyby zefir w dali sinej
Ruszał skrzydłami cicho między trzciny
Bojąc się w locie śpiące przelęknąć ptaszyny

" " "

Melancholicznej nocy rozkosze stygnące
Wydychały koło nas z kielichów swych kwiaty
Miłe swoje kołysał gałęzie płaczące
Kasztan ozdoba sadu i dąb wielolaty. —

Słuchaliśmy brzmień nocy, okno otworzone
Dawało wstęp wonnościom, które wiosna rodzi
Wiatry milczały, głuche równiny zielone
My byliśmy samotni, zamyśleni, młodzi —
Patrzałem na Ametę. Bieluchną, blondynę...
Żadne milejsze oczy nie miały zaszczytu
Czystszego zgłębić nieba i odbić błękitu...
Piękność jej zachwycała... Kochałem jedyną
Lecz kochałem jak siostrę, braterską miłością
Bowiem wszystko w niej tchnęło najwyższą czystością
Milczeliśmy długi czas, wziąłem ją za rękę
Patrzyłem w czoło smutne śliczne marzeniem
I czułem w duszy mojej za każdym wzruszeniem...
Że nad nami mogą każdą ukoić mękę
Te dwa godła pokoju i szczęścia kochane
Młodociane oblicze, i serce młodociane...
Księżyc wschodził na niebie wówczas bez obłoku
Jasność jak srebrną siecią ją oblała
Postrzegła swoje lice odbite w mém oku
Jej uśmiech był anielski, i śpiewać zaczęła...

Śpiewała tę aryę — którą gorączka szalona
Jako pamiątkę smutną, głęboko wydziera
Z serca które młodości pełne, a umiera
Tę którą zasypiając drżąca Desdemona
Na łoże kłoniąc ciało starte troski mocą
Jako ostatnim łkaniem odetchnęła nocą ....

Naprzód czyste jej tony pełne utęsknienia
Którego niepodobna opisać wydaje
Gotowość to omdlałość słodkie upojenia
Gdzie jest uśmiech na ustach oczy płakać mają
A jak podróżny nie wie na dnie leżąc w łodzi

Która zdana na wolę wichrów prądów pływa
Czy jego na brzegi zdradne, czy łaskawe wwodzi
Czy rzeka się w jezioro, albo w przepaść zlewa
Tak młode dziewczę posłuszne swej dumie
Bez bojaźni zwierzona w swe głosy
Na rzeki harmonijnej czarownych fal szumie
Puściła się od brzegu patrząc na niebiosy

Oto dzień zniknął, oto wiatr zaszumiał
Strach tamże i przeciąga, pędzi strąca dźwięki
We mgle mroku zabójczych kroków słychać brzęki
I niewidomą walkę z człekiem złego ducha...

" ' "

Dalej Jago! Kassio umiera na polu..
Czyli to grzesznik śpiewa, czyli wiatr się zrywa
Słuchaj nie tak nie sprawia dotkliwego bólu,
Jako w dniu nieszczęśliwym, pamiątka szczęśliwa —

" " "

Lecz gdy w ostatnim śpiewie, treści raz się wzrusza
Strasznym płomieniem, którym zapała się dusza
Który gotów ją zniszczyć, gdy w trwogi rozterce
Dziewa kryjąca swą arfę przyciska na serce,
Wtedy młodzieńcze dziewczę, czując iż wymusza
Jeniusz tonów których nie znajdzie w ziemicy
Wznosi i Bogu składania harmonijne składa
A z konającej ręku instrument wypada...
Umrzeć tak pełnej życia i szczęścia i czystości dziewicy
Lecz nie długo przestrachy i ten mrok wzrasta
Upadające trzy wreszcie wylata niewiasta

Płacz płacz niebo cię wróży ubóstwiona córo!
Niech słodka łza w błękitnej oczu twoich krainie
Jak gwiazda po niebiosach i błyska i płynie
Wielu nieszczęsnych których opłakujem porą
By żyć i błogosławić mękę co ich żali
Łzy jednej tylko jednej oczu mnie pięknych żądali

O Harmonjo, harmonjo! ty córo boleści
Słowo które geniusz dla kochania stwarza...
Któremi nas Italja, jej niebo obdarza...
Słodkie wyrazie serca, gdzie się radość mieści
Myśl dziewicza lękliwa, bojąca się cienia
I przechodzi w obłokach nie trwożąc spojrzenia;
Kto wie co dziecię może pojąć i wysłowić?
Przez twe boskie westchnienia, przez odetchnień wiewy
Smutne jak jego serce a słodkie jak śpiewy?
Wejrzenie jak łza co płynie dojść się ułowić
Szczęście jest tajemnicą niepojętą w tłumie
Jak w mórz, lasów i nocy milczenie i szumie

Oboje zamyśleni, na nią się patrzało
Echo romansu w sercach naszych brzmiało...

Skłoniła na me ramię główkę obciążoną
Jakbyś czułaś jęczącą w sobie Desdemonę
Płakałaś biedne dziewczę – i ja w tej bez woli:
Na twoich ustach smutnych me usta składałem
Ten pocałunek twoje przyzwoliły bole
Takąś cię bez kolorów, chłodną całowałem
Taką cię potem w smutnej złożono trumience
Takie czysta lilijka, była twe otkwicie
Twa śmierć była uśmiechem słodszym jak twe życie
Zaniesiona do Boga w swojej kołysce…

I coś się z wami stało miłe tajemnice
Domu gdzie zamieszkuje niewinność, dziewice,
Pieśni, mary kochania, śmiech, gwar dziecinny
I urok niepojęty w niewinności skryty
Którym się oczarowywa cnotliwy i winny
I Faust się zatrzymuje w progu Małgorzaty
Niech twojej duszy świeci wieczny pokój słynny!
Żegnam już w letniej nocy ucho nie usłyszy
Wzbudzonych latających na czarkach twe klawiszy

Wiosna.

Śpiewek na nótę Ständchen

— " —

Witaj wiosno! z twego tchnienia
Od niebieskich stref,
Świat i serce się odmienia;
Nadzieji brzmi śpiew.

— " —

Miłe słońce, które świeci
Milej jedna z zór;
Zdrój do swego zdroju leci
Razem wpaść do mór.

— " —

Słowik miłość ptasze dzwoni
Śpiewak jednej z dziew;
Kwiaty wskrzesza, lubość roni
Twój o wiosno wiew!

— " —

A którychże potężniejsze pienia
Głosy w jeden głos;
Stwórz sercom wspólne życzenia
Losom jeden los. —

Bienica 1842 Maja 12.

Urodziny.

Ukochana a matkom w niebie promienistym
Jeszcze z nami świeciła przeczysta duszeczka
Miłość wieczną śpiewając głosem przezroczystym;
Już mi twego kochania świtała słoneczka
W wejrzeniach miłujących troskliwej rodzicy
Już głos twój mnie przejmował w jej dźwięcznej modlitwie
W ulubionych szczebiotach siostry swawolnicy
W witaniach, pożegnaniach przyjaciół na Litwie

Stąd rano innym zwykłe mijałem ponęty
Roskosz, władza, bogactwo, było u mnie niczem;
Stąd dziwne druhom moje lubości i wstręty
Twym tajemnie wabiony głosem i obliczem
Zaciekałem się w głębie, wyżyny, bezdroża;
Wzlatała myśl na gwiazdy, błąkała po niebie,
I zapadała w górne szczyty i podnoża
Wszędzie szukałem Ciebie, gdziem przeczuwał Ciebie

Cudne postacie, wonności, słodycze, kolory,
I życia i czułości iskry wrzawy, kręgi,
Któremi swe natura wzacniła twory
Obwinęły mą duszę jak czarowne wstęgi...

Błyszczała na mnie lubość z serc braci i ziomków;
Brzmiały Organy hymnem w czystej świątnicy....
Jak zacna piękność z naszych powstanie potomków
Lecz Bóg nam nie przysłał onej oblubienicy..

Głęboka tęsknosć spadła na serce poczciwe...
I strach przepędzać wiecznie pojedyncze życie
Gdzież było godne czystych umiłowań dziewcze
Gdzie rozkwitała zacnych spodziewań się dziecię.
Rozbiegła się drużyna w cztery świata strony,
Wołać ich, oczekiwać, spotykać i witać.
Swieszczów przeszłość brzmiących niebieskiemi tony
I śpiewaków przeszłości o nich się zapytać

Tak wlecieliśmy chciwi za lutni ich brzmieniem
W uracze jasno-widzej poezyi kraje
Gdzie wszystko co świat zowie czczością i marzeniem
Serce za żywą prawdę przyjmuje i daje.
Gdzie szczerej myśli ziemskie nie grzebią ciężary
Gdzie nieśmiertelny ogień świeci i rozgrzewa
Ściąga i spaja sobie utworzone pary
Tę ną duszę ludzkości z istnem bóstwem zlewa

" " "

13 ~~14~~

Tam w harmonijnej krasie istność twa aniele
Zdolna wyższe wzruszenia tworzyć i przyjmować
Już wnikała w mą duszę; tak czyste topiele
Przenika niebo i w nich lubi się malować.
Skarb czucia siłę ducha, przyrody tajnie
Gdy pojąłem raz serce ważę się zuchwale
Z własnej istności stworzyć sobie połowicę
Szczęście swoje podobnie jak stworzył chwałę.

" " "

Młodzieńcze niema szczęścia, gdzie niema ofiary
Dla godności swej ziemi i ludzkiego rodu,
Wprzódy znieść trudy, walki, boleści, ciężary,
Krew oddaj i śmierć przyjmij bez pochwał i płodu,
Prawdzie i dobru bliźnich zaprzedaj się cały
Bogu co cię poświęcił łaską swą i darem
I tchnął w duszę twą miłość, wiarę, ideały
Darzące ludzkość boskiem światłem i pożarem.

Już praca " się poczęta i walka zawzięta
Powstała z zastarzałym złorzeczliwem świata;
Wiosenna radość mglistej krainie odjęta;
Jesień zdmuchała chłodem liść z gałęzi złota;
Słońce zniknęło w chmurach, a wizye we mroku,
Dwie planety zeszły się spojrzeć na swe blaski,
Gdy cię na purpurowym duszeczki obłoku
Na stop Spuścili z niebios ~~stop~~ niemy, suchy płaski.

" " "

Błogosławion rok, miesiąc, tydzień, świt wesoły
Dzień i wieczór, godzina i z chwilami temi
W których niebo czystszemi spowite żywioły
Poślubioną nam duszę darowało ziemi.
Kwitł bez służby kwiateczek jedyny w zamęcie
Szczere złoto bez żądzy kryje rozsyp piaszczany,
Bez ceny w ziemnej zatoce pałasz dyamencie,
Aż was szukać i znaleźć dał mi las przejrzany.

" " "

Ciągnął mnie na pustynię owe niespodzianie
Nie mogłem też uranić, serca, ust przytrzyć
Do tle, miejsc i przedmiotów, gdzie mnie to kochanie
Dawało się przeczuwać coto miało odkryć.
Trącałem się o głazy i duszą, i ciałem
Pastwiły się nimę mrozy i twory potwórce
O luba wiele wytrwać, wiele ucierpiałem
Nim cię ujrzało oko i przyjęło serce

" "

Naprzód mi jak sen, niebios wyrocznia życzliwa
Na błękicie obrazu wśród śnieżnych obsłonek
Uśmiechnęłaś się skromna, kraśniałaś szczęśliwa...
Wraz nadziei wschodzącej świtał dla mnie dzionek.
Błyskała myśl i czułość z ust lica i czoła;
Lśniące włosy perłowy ocieniały szyję...
W widzach lubość wzbudziła ta postać anioła
W ciszy słuchana szczęścia zwiastuje on czyje

" " "

Znowu Ciebie znalazłem na tle niebios czystém
Igrały jaśniejszego słońca wdzięczne włosy;
Nagie wzgórze otoczył wstępnie rozłożystem
Zborny pasterz i rycerz, naród różnogłosy
Wyścigiem i zapasy cześć świetnego męża;
Skromny ubiorek i tłum nie utaił bóstwa;
Niedba wyty Kirgiz przegrał czy zwycięża
Bo wskazuje na owe jakie zdobisz mnóstwo

Niebieską ziemski widok utrudził źrenicę
Ustroń ci milszą była niż wielbienia w tłumie
Szczęśliwy otrzeźwiony oko twe z krynice
Wtórzyłem ukochanej samotności dumie
Mrok wieczorny tysiączna rozsiała rakieta
Gorą ognie i serca; a wgwiazdy na niebie
długo włosa Halleja Kometa
I do głębi mej duszy pociągnęła ciebie.

Tak napełniona łąka gorzeje, brzmi, świeci,
Lubuje się i pieści kochane zjawisko,
Każdy promień co z oczu, dźwięk co z ust tryska bici
Wstążka, perełki, krzyżyk, co twej piersi blisko,
Lica, kibici, ząbek włosa, i stąpek wzruszenia . .
Bicie serca co pragnie, lęka się, spodziewa
Wszystko gdy twoje we mnie wżywa twór się zmienia,
Jak motyl błyska, rybka igra, ptactwo śpiewa.

Nową potęgą wiary, nadziei, miłości
Uczuła istność moja, pełna Twojej duszy;
Złota cię nie oślepi, ani wymowności
Ni cię powaby słowa, ni potęgi wzruszą.
Bo któż by ze mną nie czuł władzy twej pięknoty
Albo tchu i rozkoszy uczczonej zamęściem;
Lecz mojej tylko jesteś spełnieniem istoty
Mojém wytęsknieniem tylko utworzonaś szczęściem.

Płyniemy dwa zlane zdroje do wieczności mora
Lecimy spojeni skrzydły dwa w niebo powiewy;
Świecimy jednym płomieniem dwa serca jak zora
Wzniesiemy się w jedno głosie dwa spojone śpiewy
Jako rodzinne przyrodzie i życiu witanie
Jako wieczerba ludzkości odrodzonej błoga
Jak chwała Bogu także co zrodził kochanie
I kochanie którém się chwali Pana Boga.

———— " ————

\+ + +

O mój Aniele, pójdziem połączeni
Przez świat i życie rozkosz i boleści
Jak powój co się na dębie zieleni
I miękkiem listkiem korę jego pieści.
Jak dwie łzy oczu, dwa piersi westchnienia
Razem do życia i świata skończenia
Ty ze mną zawsze, ja zawsze przy tobie
Na świecie, w niebie i w grobie.

O mój Aniele pójdziem połączeni
Przez świat ten zimny przez życie bez celu
Przez burze lato i wichry jesieni
Razem mej duszy luby przyjacielu
Jak dwie łzy oczu, dwa piersi westchnienia
Razem, o razem, do świata skończenia
Ty ze mną zawsze, ja zawsze przy tobie
Na świecie, w niebie i w grobie

—— . ——

rkp. J. I. Kraszewskiego

„Wspomnij o mnie" (piosnka na nótę walca)

Orenburg.

I

Wspomnij o mnie gdy noc znika
Gdy z różanego przestworza
Po nad góry Uskałyka
Wybłyska poranna zorza...
Sercem już jestem przy tobie
Choć okiem błądzę po niebie;
Wdzięczny sen wznawiając w sobie
W rannej zorzy witam ciebie

II

Wspomnij o mnie gdy noc znika
Gdy na złociste przestworza
Po nad ujściem Uskałyka
Nurza się wieczorna zorza...
Ja ślę w niebo tę myśl tkliwą
Którą żywię bez ustanku
„Bądź niewinną i szczęśliwą
„Do wieczora, jak w poranku".

Kolor gwiazdy (na nutę Wilija naszych strumieni)

I

Błysnęła gwiazdo na zachodzie słońca,
Z serca i ducha złota ciemność drżąca,
Ucicha fala w morzu, i niebo toni,
Z Edeńskiej strefy głos anielski dzwoni:
„Świętość młodości i miłego rodu
„Zbawiony żeglarz złoty u raj grodu".
Otwytaj korabl powiewny łaskawsze
Świeć mi o gwiazdo przeczysta na zawsze.

II

Mileje serce i świat nową tęczą,
Zdroje rozkoszy kipią, świecą, dźwięczą
Nowej Litwinki promienieje czoło
Myślą kochaną, czułością wesołą,
W uśmiechu wzruszeń jej różowych dnieje
Niebieska miłość i boskie nadzieje
Czuje i budzę życie, płoną lica,
Świeć mi o gwiazdo, aniele dziewica.

III

Dźwięk polski w tobie bez znaczeń omdliwa;
Y nie znasz jaka twa jest piękność żywa?
Jaki gwiazd kolor w krąg ciebie się toczy?
Wznieś i zwróć ku mnie niebo tajne oczy,
Ujrzysz w mem sercu któreś rozświeciło
Czém kolor gwiazdy?. twoich wdzięków siła
Wiejcie mi odtąd powiewy łaskawsze
Świeć mi o gwiazdo - przeczysta na zawsze!..

Słowik (na nutę Alabiewa Соловей мой Соловей)

I

Słowiku moja ptaszyno
Słowiku mój głośny miły!
Dokąd lecisz gdzie upłyną
Śpiewań twoich wdzięczne chwile?
Oprócz mnie będą li komu?
Tak pojętsze twoje trele
W czyjim sercu patryjomu
Wzbudzać tęskność i wesele?

" " "

II

Duszo pieśni moich boska
Latam wokrąg twej altany
Napełnia mnie drżąca troska
O pokój twój ukochany;
Od napadu zdradnych sideł,
Skąd chłód a skąd promień wionie,
Kochających tarczą skrzydeł,
Jak cię skryję, jak obronię?

III

Cichsze Bogu modły nucę
Aż cię do snu ukołyszę
I w serce twe czyste wrzucę
Rozkoszne brzmienie i ciszę.
Lej się z ziemi i niebiosów
Miljon wzruszeń, miljon dźwięków
Więcej wzruszeń, więcej głosów
Z twej miłości, twoich wdzięków

——— · ———

dalszy ciąg „Słowika”

IV.

Wzbudź się! gdy cię widzę, słyszę
Melodyję czuję w sobie
Śpiewam i śpiewam i dyszę
Jednej tobie, samej tobie!
Słowiku, moja ptaszyna
Słowiku mój głośny miły
Niechże, ze mną niechaj płyną
Śpiewań twoich każde chwile.

Nowy rok 1836. u źródeł Tobola

(Do współtowarzyszów wygnania)

I

Zbudźmy się bracia! wschodzi nowa roku gwiazda
Wypoczął pokrzepił się wieku duch skrzydlaty
Plemię jego spuszczone z niebieskiego gniazda
Nietkniętym torem dalsza powołuje jazda
Na promieniste ciemnych bezdenności światy
Rzuć łoże snu i wygód, podróżne chwyć szaty
Zdolne wytrwać upałom i mrozom w buranie
Rozmyślnie, strach napadów przypadny kulaty;
Oszczędnym trutem zaklnij pragnienie i łkanie;
Niech każdy wrząd bezpieczny na swem miejscu stanie,
I czyni umiejętne w krąg ściśle przeglądy,
Aby towar i zapas zbawić od rozstraty,
Spiczy ostakany, skrzydli muły i wielbłądy.
Oto lśnią się błękitne i wody, i lędy
Bożmi Twórcowi przestrzeni i czasu śpiewanie
Ruszaj dokąd Bóg wiedzie drogi karawanie!

„ ‚ "

II

Żegnaj gościnny roku! U twojej gospody,
Świeciła nam kometa w stropie zawieszona
I dźwięczał złoty owoc, brylantowe wody;
Wytchnęliśmy z utrudzeń błędów i pogody
Stąd szukające się ujrzy bracią rozstrzelona
Gdzie ojczystej zacności ognie i znamiona
Rozwija nieskażona jarzmem okolica;
Stąd czulszemu kochanka, światlejszemu żona
Piękniejszym, doskonalszym potęgom rodzica
Jedność szczęśliwszą biała zwiastuje dziewica,
Boski przyrodzeń tory śpiewające z obłoku.
Na szybach twoich wyryte godła i imiona
Świętych Polski pielgrzymów potomnemu oku
Dochowaj, a nam żegnaj na wiek stary roku!
Gdzie Biała-dziewa, biały orzeł niech przyświeca
I skrzydlata pogoni szabla i przyłbica.

III

Innego pokąd nie ma, karawanom Baszy
Witamy cię na nowych stepach roku nowy!
Lej mu ofiarne wino!! niech skra wrzącej czaszy
Strzeliwszy na około odpędza i straszy

Prześladowcki szalanów i dziwaw !...:

Odrzesel roku nasze i serca, i głowy
Połączaj w jedne dłonie, czucia, rozumienia
Stanego kochajmy się bratniemi odzewy!
Odkryj studnie i wody żywego strumienia.
Kołtuny, skazy ślepot i cierpienia —...
Troski ciężarne, bojaźń słabszą trzymaj w tyle,
Niech humor, i duch czysty, jasny, czynny, zdrowy
Jak złota zbroi błyska nam w pożądnym pyle
Dając cześć mądrą, cnotę i odważny siłę.
I lenistwo, i upór zrzuciwszy ze strzemienia
Myszom, krukom, orłowi, moru do zjedzenia.

IV

Naprzód wyskoczą żartkim rumakiem satyry
Stać w okrąg chciwe wrażeń i oczy i uszy
Scen które schwyciły z wierzchnich głębin wiry
Nie ciążą ni pamiątek, ni uprzedzeń giry
Ni złudzenia, ni prawda zmędrzana ich wzruszy,
Postać i głos natury tak się zajuszy
Jak zwierciadło z obrazem, ze słowami księga
Błyska i brzmi w promiennej postawie i duszy.

Za batyrami krokiem mierzonym niech sięga
Człowieka głów myślących, rąk wprawnych potęga.
Ukorzonych żywiołów wydziera zdobycze
Wypalone obsiewa, zatopione susza,
Za surowe uprawnym odda plonem dziczy...
Dalej niech co zgromadza, odmierza i liczy
By ducha nie skrzywiła cielesna mitręga
Sunie się gospodarzów poczciwa szeręga

V.

Środkiem nieś narodowej duszy robót zwoje
Tkaniny, szaty, metal, dywany i sprzęty
Któremi nieśmiertelna ludzkość lubi stroje
Zdobić czoła, pierś, kształty, dwory i pokoje
Stawię zyskowne szczęsnej zamianie ponęty;
Szanuć i domowych uszanowań szczęty
Wznawiaj pamiątki, śpiewaj bogatsze nadzieje
Pięknością i godnością orszaku natchnięty
Dźwięki gęśli i dudy z hurajem się zleje
Duch ognisty w postaci twardszej płomienieje

Powinowate tęczę ziem i nieb żywioły
„Bóg ucieczką i mocą naszą" święty, święty
Ognie zestał, lud gore, dymy i popioły
Schnienia rozwiał i z ciemnienia wstał Fenix wesoły,
Ptak nieśmiertelny hymny rozumniejsze pieje
Śmielejsze skrzydłem wznosząc i życia i dzieje.

Wybieranie się z nad Uralu na Litwę

Przy wyjeździe z wygnania dla Anety Ciołkowskiej

Na nótę: Anton Karu wiedzie ...

I.

Szach, mach, tłomak składa
Już już na wóz siada
Darmo naprzód leci dusza!
Koń wrył się wóz się nie rusza;
Człek zamierza, Pan Bóg włada!

II

Z gór, Amur, Aniołeczki
Z nieb, stepp, dziw! duszeczki

Obskakują do okoła
Ten tu ciągnie, ten tu wota,
Szolki, Marylki, Anneczki

III

Rzęd, skąd, trzy gonitwy
Strach, ach czas modlitwy,
Złoto, przyjaźń gościnność
Splata i świeżą powinność
Uralu, Wołynia Litwy.

IV.

Brać, wróć, co się spierać
Rok, wskok z Nami zbierać
Kłosy Kaliny kwiatki
Boga chwalić Kochać dziatki
Z drużami żyć i umierać

V.

Wiek, cztek z wami dłużyć
Chciał, miał wdzięcznie użyć!
Rwie się w kraj rodzinny skakać
Nad grobem Matki zaptakać
Chciałby trzy Ojczyźnie służyć

22 Sierpnia
1808 rok
Oremburg

Piosnka

Minczuk (na notę Mikita, czy ta-ta?)

1.

Aniuta
Miluta!
Lepszy śpiew
Na co gniew?
Czółko chmury, oczko mruży
Aniuta miluta!

2.

Płacz to grzech
Niebo śmiech!
Otwórz gąbki, pokaż ząbki
Śliczna główka, śmierć bez słówka
Aniuta, miluta!

3.

Jeszcze raz
Spojrzyj w nas!
Wnet się duszeczka rozchmurzy
Milejsze słonka po burzy
Aniuta miluta

4.

Zbierzmy drzewo
W tan i śpiew!
Po co by żyć i chorować
Kochać cię a nie całować
Aniuta, miluta.

Skowronek.

r. 1836.

Wzlataj skowronku radośny
Wyżej nad zielone niwy
Szczęśliwej przyjścia wiosny
Śpiewaj skowronku szczęśliwy ...
W przeczystym nieba błękicie
Głos twój szerzy się i znika
Budząc nadzieję i życie
W sercach wieśniaka i rolnika
Wzrastaj dziecino radośna
Wyżej nad krasne pięknoty
Śpiewaj by szczęśliwa wiosna
Zwiastowała ci wiek złoty,
Niech zacniejsze serca bicie
Wyśpiewa głos twój i lica
Budząc nadzieję i życie
W sercach druha i rodzica

Do album Olgi

w Oremburgu

Niedał mi Bóg tych wiecznie pałających darów
Które mgła istotę jej losy jej narów
Wnoszą do lubiącego serca kradawicy
Gdzie jak gwiazda wśród mrozów dziewiczych i żarów
Świeci wdzięcznie niebieskiej głębiom okolicy.

Lecz i za to wdzięcznością napełniać się muszę
Że kilka słów, dźwięk mojej osmutnionej duszy
Drżącą ręką rzuconych na listek palotny
Chcesz zachować w księżnicy życzliwych ci osób
By kiedy rozrzewniły kogo w taki sposób
W jaki smuci płaczącej wierzby szmer ochotny
Skrywającej grobnicę tego w swoim cieniu
„Który kochał swobodę wiek stracił w więzieniu
„Który żył dla miłości umarł samotny

d. 16 Lutego
r. 1836.

Wróżka

I

Świeć mi gwiazdo, dniem i mrokiem
Trzęścionaście dźwięczne głosy,
A ja duszy mojej okiem
Czytę w niebie tajne losy
Co nam śnieją, co nam wieją
Za życiem i nadzieją

II

Topol wyrośnie cień rozściele
Na koronie sokół spocznie
Sercu żałość i wesele
Tam rozkwitnie; tam się pocznie
Dni pogoda, czystość nocy
Sokół jasny pełen mocy.

III

Z ciemnych skrzydeł biała szyja
Ślicznej gołąbki wygląda
Pod obłoki lot swój wzbija

Szczęściem grucha, szczęścia żąda
Szczęście lubi, szczęścia godna
Gołębeczka szczęściorodna.

IV.

Gdzie kochana wleci
Kochająca siędzie
Tam i piękne dzieci
Tam i radość będzie,
Szczęście i zabawa
I cnota i sława

V.

Igra koteczka płocha zgrabna, żywa
Garbi się, mruga, i łazi do człeka
Mruczy u piersi, na ręku spoczywa
A potem krzyczy, drapie i ucieka.
Wschodzą wsród zdrady, zawiści i psoty,
Y milsze szczęście, i jaśniejsze cnoty.

———— . ————

Dziewica Biała

Po nad Uralu bregami
Mężowie i młodzieńce
Dalekiej krainy jeńce
Zmordowani trudami
Spragnieni upałami
Otrzeźwienia szukali
To w sinym zachodu wiewie
To w zielonej rzeki fali;
I spoczywali na piasku
I smutnym okiem ścigali,
Jako się słońca zarzewie
Czerwone gniewem bez blasku
Ze mglistej nieb opończy
W Chwalyńskie spuszcza morze
Żywiące serce ziemi.
Jak dzień utrapień zakończy
Jak wstaną wieczorne zorze
Nad tumany białemi
Nigdzie gaju ni strzechy

— ?

Nigdzie głosu ni brzmienia
Że tylko jeńcowi dane
Szukające zapomnienia
Oczekujące pociechy
Po nad Uralu brzegami
Siedzieli, gadali
Milczeli, słuchali...
I ja z niemi siedziałem
Patrzałem i słuchałem

II

Nie żal tego, siła złego
Cośmy czuli, co wycierpieli już
Syn ojczyzny a ludzkości stróż
I swoje, i siebie, na ziemi i w niebie
Dla niej w ofierze dał.
Sił przyrodzonych wzięt
Godności ziomków stworzył
I czuwał, i nie jadł, i nie spał
Braci kochał Boga chwalił
Sobie skąpił, biednym dał.

Nie wywyższać się, ni małić
Starszych słuchać i swój rozum mieć.
W imię Boga, wstań na wroga
Wskrzesić imię swe, do broni - na koń!
Tłumu się nie trwoż, w tłumy uderzaj goń!...
Wnet wiarus się zbiera, szczęśliwy umiera,
Drugim los niższy dan!
Boso przejść błota, mrozy
Znieść tyle więzień grozy,
Od szabli, od kajdan tyleż ran!...
I orlik dyszy, czuje, żyje
Jak dąb wśród pniaków, głaz wśród skał:
Koniny je, kumys pije
Ciałem ukrzepł i duszą jest cał.

Nic nie prosi, czoło wznosi
Czapkę na bakier, wąsy do góry ma
Nie wzgardzi orlikiem, skrzywdzić się nie da,
Samotny w tłumie szanować się umie,
Głową nie zbija ścian.

A darkiem go nie zwabić,
Nim spodli się – da się zabić.
Jeniec cierp, – sługa służ – jak orzeł pan! –
Dla modłów masz tęczę nieba,
Dla zabawy – rzek i knieje,
Stepu mnóstwo jest dla chleba
Pracuj, jakieś przyniósł ziarno – siej! –

~~Bo nie można~~ Niepodobna, by naprożno
Na takie dale, i niziny, i susz
Bóg zasiewał tyle ciał i dusz;
Patrz oto wiatr dmie się, kłębem przez step niesie
Ździebła wyrwane z ról –
Gdzie zwarde pełną obsłonki;
Tam ziarno puści korzonki,
Wzrośnie kwiat, gdzie teraz goryez – ból.
Próżnoli orzeł rósł i kwitnął,
Tchnął tyle czuć, tyle dum,
Słodkich soków, wiewów chwytnął,
Bez owocu aby upaść w ” m?

” ” ”

Jako swoje ja nie stoję —
Swoich matko też i kłopotów mi żal;
Wsparcie twe — syna wróg zastał na dal! —
Źródełka przepadnie, domek upadnie,
Opuścieje łan, zeschnie sad...
Dziatwa duch, serce straci,
Zetną i rozproszą braci
Siostr porwie, bezduszny gość i swat...
(Żal całunka, coś Litewka
Wróconemu miała dać,
Miłości i piękność dziewko —
Ciemno, jutro służba, — bracia, spać!...

III

Chwilę ziomkowie jeszcze zwróćcie oczy,
Jak step zmartwiały w powietrzne obłędy
Wznosi się, lśni się, drży, dysze, jednoczy
Zmieni swą postać, kolory i dźwięki —
Żadna cię aury chmurka nie obłoczy;
Z wysot od boskiej poruszona ręki —
Rozlatują się pojawy ogniste
Drogą świetlaną, rozmaitą, jasną

Dusze, anioły, geniusze czyste
Błyskają, lecą i świecą, i gasną,
W ciemnej dolinie w nieprzejrzanej głębi;
I z tamtąd dziecię podniósł dumań czoła
Myśl i tęsknotę wątpliwą dokoła
Obudził światłem snem a serca ziębi.

2/ Wzrusza się fala w niebi i morza toni
I mgłę przed oczy, i ducha roztrąca.
Ze mgły dziewica wybłyska i goni
Pięknością nową, czystszą i jaśniejszą ...
Biała chmureczka postać jej osłoni
Promieniem róży w krańcu gorejąca ...
Witając gwiazdę na zachodzie słońca
I promień i dźwięk, który w locie goni! —
Z lubością pod nią pląsają topiele,
Z lubością krążą wokoło niej żurawy,
Z lubością za nią drżą puchy i skrzele,
Z lubością dla niej dyszą kwiaty, trawy

J lubość stwarza, budzi przypomina
J lubość grają oczy, usta, lica
J lubość wniosła tu Biała Dziewica
W omdlałe serce i duszę Lilwina...

Nowy świat, nowy, umiłował się teraz
Swobodne stroje wylatują dziewczęcy
Białej dziewicy promienieje czoło
Myślą kochaną, czułością wesołą.
W uśmiechu wzruszeń jej różowych dnieje
Niebieska miłość i boskie nadzieje,
Czuje i radzi życie, wzlata i zachwyca
Świta i świeci, zapala płonąca,
Wszędzie spokojne ducha gdzie dotknąć się chroni
Świeć mi o biały — aniele — dziewico...
Witające gwiazdę na zachodzie słońca
J promień i dźwięk, co za sobą roni!..

IV.

Śpiew dziewicy Białej

Z głębiny z ciemnicy po krętym wirze
Kropelka z kropelką zlewa się w fali
Żywiołek, żywiołka wśród mgław...
J szuka, i goni, i czuje z dali.

Z ziemicy, z powietrza z jasnego mirie
Rozkośna światełka i dźwięk się zrywa
Szukam, gdzie serce brzmi, świeci się pali —
Gdzie błyska, wygląda i śpiewa dusza!
Niebieskie w oko me lecą światełka,
Anielskie do serca wpadają łezki,
Boskie do duszy blask i szczęście;
Obwińcie szyjkę mą czystą perełką,
Całą me czoło turkusie niebieski,
Spocznij na piersi mej czysty dyamencie!

Miła Piosnka

r. 1839 Petersburg

Któż cię nie pojmie, kto nie odgadnie
Jakeś niewinna, prosta i szczera
W oczu i licu zjawia się snadnie
Wszystko, co serce czyste zawiera.

Chór { Co nam tak miło takie tak ładnie
Otóż dlatego kochamy cię

Czy zadumana, czyli wesoła,
Czyli milcząca, czy szczebiotliwa

Nieruszkłą lubość wzbudzasz do koła
A tak nieśmiała jako życzliwa –

Chór { Postać i wyraz stawisz anioła,
{ Otóż dlatego kochamy Cię!

Obecność Twoja szczęściem nam wieje –
Gdzie się obrócisz, każdy się garnie;
Głos i łzy Twoje radą, nadzieją
Wzrok twój i uśmiech koi męczarnie

{ I sama niewiesz czem się to dzieje
{ Otóż dlatego kochamy Cię!...

Z Twojej istoty ruchu i słowa
Tyle uroczych zjawisk się rodzi,
Nowa się myślą promieni głowa,
W nowe uczucia serce się wradza...

{ Zawsześ taż sama – a zawsze nowa
{ Otóż dla tego kochamy Cię!

Petersburg

1838 r. Tulipan ze Stepów Kirgiskich darowany
Pani Ciekawej w Stolicy

" Na dalekiej, odludnej i niezmierzonej roli
" Wśród kolących badylów, goryczy i soli,
" Wyrosłem, rozkwitałem, żyłem i pięknniałem
" W każdej wiosny powiewie przed słońca upałem;
" Dziś w stolicy śród zimy i nocy jaskrawej,
" Okwiarły stawię się przed serce Ciekawej:
" Świadczyć mądrość i miłość Opatrznego Pana:
" Jak z nędzat gorzkich duszy i serca ciemnoty
" Przez niepogody życia wywodzi kwiat cnoty
" Godność i piękność waszą! — słowa Tulipana

Do Album

Białorusinki

Wdzięki Polki, co niewinną;
W domu panią jest oszczędną
Na zgromadzeniach ostrożną,
Wszędzie i zawsze pobożną.

Nie wszystko, co słyszy — wierzy,
Nie wszystko, co wie — rozszerzy,
Nie wszystko, co skarży, — wini,
Nie wszystko, co może, — czyni;
A z tem ukochana godna
Kochaj i kwitnij swobodna!

— . —

Kwiaty na nutę „Switerianka"

Córka Anneta
„Jakież to kwiaty śliczne pachnące?
Skąd pożyczane, gdzie rosną?
Chłodny li Ural, stepy gorące
Kwitną tak zimą, jak wiosną?
Pozwól z nich Mamo wybrać na wianki
Na piersi i czoła przymierzyć!"

Wieszcz z cicha
„Nie ma śliczniejszej nad cię ziemianki,
Boś ty niebianka — chciej wierzyć! —

Mamunia
„Przestań! ja wierzę duszko wietrznica,
Żeś śliczniejsza i milejsza

Kwiaty zrodziła dalsza ziemica
Płodna, ogrzana, światlejsza;—
Lecz anioł mściciel burze popędził
Przez ukochane jej pole
Starł i rozproszył, a co oszczędził
W naszem omdlewa tu kole.

__Obie__ „Ach żal mi kwiatków, smutne ich losy...
Czem ich od zguby wybawim?"

__Córka__ „Na czułe słońce, na jasne rosy
W naszych wazonach postawim
I ja szczęśliwsza doczekam dźwięków,
Że mnie rozkwitną miluchno.

__Mama i wieszcz__ „Bez wiewu Tatrów, Wilii brzegów
Niestety, zwiędną i uschną!..

__Wieszcz__ „Ale jest sposób,—wyśpiewajcie dziwa
Znajomą siłą uroku,
Co Bóg w was ukrył, ale rozlewa
Po licu waszem i oku

Czarownym prątkiem z jedwabnych datków
Odrodzić ich formy, i wzory —
Cudnym kryształkiem tych żywych kwiatków
Unieśmiertelnią się kolory

<u>Obie</u> „Stań się z promieni brylantów wstążek
Wschodź słoneczko myśli słowo
Stań się jakoby kwiecisty krążek! —

<u>Wszyscy</u> — Stało się, cudo gotowe!...

<u>Obie</u> Patrz z kwiatów oko ognisko mierzy,
I płomień do duszy wrzuca,
Kwiat śpiewa i głos w sercu się szerzy
I raduje, i zasmuca!

<u>Kwiatek</u> „Twój głos i tchnienie wzbudził mi duszę,
Twe słowo daruje życiem —
W słońcu twych oczu, rozkwitnąć muszę,
~~I Rość~~ Za serca twego wić biciem;
Wdzięków być twoich światłem i cieniem,
Pić rosę ust twych niebieską —
Tak wyrzecz słowo ku mnie z westchnieniem
I szczerą poświęć je łezką!.

Powitanie Litewek i Rusałek

za powrotem do rodzinnego kraju 1841 r. w Druskienikach

I

Czyjeż cudniejsze oczu wejrzenie
Czyjeż wdzięczniejszy jagód rumieniec
Głosu czyjego milejsze pienia
Chwałę lub szczęście skąd ma młodzieniec?

Chór

Śliczne dziewice witamy Was!

II

Czyjeż ust szczere słowa i śmiechy
W wesoły wieczór lub smutny ranek
W czyje to ucho żal i pociechy,
Bezpieczniej składa brat i kochanek?

Chór

O! Lube siostry witamy Was!

III

Czyje to czoło zacnością płonie
Jak słońce czyste w pogodny dzionek
W czyim to ręku na czyim łonie
Rząd i cześć domu znalazł małżonek?

Chór

Szanowne żony witamy Was!

IV

Czyje to serce pała i świeci
Jednakie z rannej do późnej pory
Wszystko poświęca dla szczęścia dzieci
Tworzy Ojczyźnie syny i córy?

Chór

Kochane Matki witamy Was!

V.

Kto przez swą tkliwość czułe pieszczoty
Przez posłuszeństwo chętne z miłości
Osłodzi Matkom domu kłopoty
Osłodzi Ojcom troski starości?

Chór

Poczciwe córki witamy Was!

VI.

Czyja to dusza święta nie trwoży
Mnogością trudnych i walk, i pracy,
Do których wezwan został lud Boży
Co chętnie cierpi, co i Rodacy?

Chór

Czcigodne Polki witamy Was!

Talizman

Jaką moc utaiła przyroda siwa = wola
W klejnocie, kwiatku, słowie ustnem i pisanem,
Wyuczyły mnie Dziwy, na Bagda-Oola;
Więc daruję ci Litewko, słowo — talizmanem;
Który-kto go zrozumie a sercem wypowie,
Może wlać w istność naszą, i błogość, i zdrowie:
„Życie jest służbą Bogu, wciąż cnota i praca
„Niecnotę złego ducha przeszkody wywraca.
„Miłość jest służbą ludziom, a czyn z jej natchnienia
„W niwecz hardość i ucisk samolubów zmienia;
„Myśl jest naszym bogactwem, cnota dostojeństwem,
„Służmyż Bogu i ludziom; czuciem, światłem, męstwem;
„Zwracając zamiast trudów, kochanie, modlitwy,
„Na ojczyste ołtarze, domy i kościoły.
„Rodzinę, druhów, ziomków Korony i Litwy,
„Dalej na wszystkie ludy i nieprzyjacioły!..."

50 ~~55~~

Piosnka

Dla uczennicy Aniuty Ciałkowskiej
r 1837
Uskałyk

Kukułeczka

1

Kukułeczka kuka
Pod zieloną gruszką
A moje serduszko
Tobie Anko puka
Puk, puk!

2.

Już koniki strapią
Ziemię kapią nóżką
Bije się serduszko
A łzy z oczów kapią
Kap, kap!

3.

Cichy wiêtryk dmucha
Skrywa się słoneczko
Gołąb z gołąbeczką
Żegna się i grucha
Gruch, gruch!..

4.

Wiosna - twe wesele,
Trawki wspomną, kłoski,
Słówka twe i głoski
Skowronkowe trele
le, le!..

5

Usteczka - maliny,
Jagody - kwiateczek,
A dwoje gwiazdeczek
Oczki mej dzieciny.
ny, ny!..

6

Jaskółeczka goni
Żórawie na nowiu
Mnie o twoim zdrowiu
Skowroneczek dzwoni
dzyń, dzyń!..

7

Kukułeczka kuka
Pod zieloną gruszką,
A moje serduszko
Tobie Anko puka
Puk. puk!..

Robótki

Trzy piosnki na notę { Moja Hanulka robocza była
{ Wrzeciony kądziołkę powichodziła

Niewiasto rybko! czarodziejko, Matko!
Każesz mi śpiewać na cześć Twej roboty,
Zaśpiewam — chociaż ni strojnie, ni gładko:

I

Siostra moja nim uszła na niebieskie chóry
Prześliczną, kochaną dzieweczką;
Niewinne moje wieczory
Taką bawiła piosneczką:

1.

Moja Hanulka robocza była,
Czytała, przędła, pisała, szyła
Igrała, śpiewała;
O swoim kochanku dumała.

2.

Serce lubiące rozumie, czuje
Myśli i chęci jego zgaduje
Zamiary, ofiary
Miłości, nadziei i wiary.

" "

3.

Z litością w jego widzi się duszy
Ile ją ujmie, tyle się wzruszy
Wyrzeka i słowa
Najczulsze schwytuje i słowa

4.

Jego szlachetny czyn i zabawy
Na godność ludzi ziomków i sławy
Wyśpiewa, wygrywa
I wyśpiewywa, szczęśliwa

5.

Czuła kochanka wierny kochanek
Zawsze kwitnący splata się wianek
Z piękności i cnoty
Po mojej Hanulki roboty.

II

Matka moja nim umarła na Niebieskie chóry
Cnotliwą, czcigodną duszeczką
Uczone moje wieczory
Taką słodziła piosneczką: ..

1.

Serce me Hanka robocza była
Przędła, wyprała, tkała i szyła
Czytała i grała;
Miłego małżonka czekała.

2.

Dumą oddaną sobie pielęgnuje;
Trosk jej kłopotów tajnie zgaduje
Codzienne ofiary
Dla wspólnej miłości i wiary.

3.

Zna, co jest miłe, co gorzko wzrusza:
Jak zacność męskiej utrwalić duszy,
Z wejrzeń i słowa
Ostrożnie czytywa i słowa.

4.

Jego stanowcze zabiegi i czyny
Dla dobra swego kraju, rodziny
Podpiera, ubiera
W mit miłe swe chluby zawiera.

5.

Wierna małżonka, stały małżonek
Splata się wianek z klejnot, koronek;
Kłopoty pieszczoty...
To serca mej Hanki roboty...

" "

III

Babka moja nim uszła na niebieskie chory
Czci godną, świętą duszeczką,
Pokorne moje wieczory
Taką wieńczyła piosneczką.

1.

Dusza ma Hanna robocza była
Przędła, wiązała, tkała i szyła,
Bogu się modliła
Ślicznego synaczka pieściła.

2.

Serce w nim stwarza i pielęgnuje
W oczkach i ustkach duszeńkę czuje
I tętnieniem nawiuje
Miłość w nię, wiarę i nadzieję.

3.

A każde jego krągłości twary
Swem podobieństwem i Ojca dary . . .
W spojrzeniu, ruszeniu.
Siebie przeziera acz w cieniu.

4.

Jego ojcowsta dusza postawa
Świeci się przed nię, jak szczęście, sława
I serce roztczuli,
Kochanki małżonki, matuli

Matka Spartanka, cnotliwe syny
Wiernie strzegące sadzą wawrzyny
W Ojczyste opłoty...
Po duszy mej Hanny roboty...

Do Albumu

Módl się, aby to szczęście, które istność Twoja
Wzbudza w duszy lubiącej i sama je dzieli,
Jako dar mali Boży żywili Anieli —
Jak strzały Jego, Boga-rodzica dziewoja!..
Módl się, aby ta boleść, którą istność Twoja
Wzbudza w duszy lubiącej sama się rozdzieli
Stała się Niebieskiego zaczątkiem pokoju
Ku wybawieniu ziomków, krewnych, przyjacieli

Na portrecie A. B.

Taką piękność ust, czoła i oczu i lica.
Zdolniejsza boskie czucia wzbudzać i wyrazić.
Miłość mnie darowała Boga i rodzica

Lecz melodyę głosu, wzruszeń i wejrzenia
Lubiąca tylko dusza zdolna wyobrazić
W której się istność moja cudnie rozpromienia;
Ściemniejsza jasność i cień obejmie ją żywy
Gdyż szczęściem, które stworzą, stanie się szczęśliwy.

— . —

Modlitwa za przyjaciół

W dzień Śtej Maryi Magdaleny D. 22 Lipca 1836 r. w Andrzejówce

Stwórco i Ojcze ludzi, dziś pełen wzruszenia
Wspinam się na gór szczyty, przed gwiazdami stoję
Nie wydziwiać Twym darom, lecz nieść dziękczynienie
Za uczucia, któremi zdobiłeś serce moje...
Niechaj ogień miłości, przyjaźni świecenia
Wzniesie się to w myśl cichą, to w głośniejsze rymy,
Staną się godne wzlecieć przed oblicze Twoje
Jak podobane myrry, przemieszane dymy;
Niechaj na skrzydłach wiary modlitwę donoszą
Które tchnie serce, wymawiają i proszą...

2.

Rozlewaj na tych boskie Twe błogosławieństwa,
Których moja ochoczo ukochała dusza,
Od wszelkiego w ich życiu chroń niebezpieczeństwa,
Zgryzoty, która źródło jestestwa wysusza.

Od ucisku, zmartwienia, przygód, przeciwieństwa..
Że wschodem słońca życia niech im radość wschodzi
Spiesznie do obowiązków powołania wzrusza..
A zachód słońca, znowu rzewne czucia rodzi
Że trudy dnia i stanu szczęśliwie skończyli,
I cieszą się, że czasu próżno nie strwonili!

" 3 "

Kiedy noc śliczną ziemię w ciemności owinie
Niech znajdą umocnienie i krzepkość w spoczynku,
I żywe sposobności w ocknienia godzinie,
Do zatrudnień cnotliwych, pięknego uczynku
Niech na nich, gdy usypiają, milejszy sen spłynie,
Gdy do Ciebie myśl pierwszą skierowawszy w ciszy,
Wdzięczne serce i prace nieśli w upominku..
Niech im Anioł Twój zawsze, wszędzie towarzyszy..
Aby we złe nie wpadli, niech baczy, aby
Mnożył i rozkosz wygód, i kwiat potrzeby!..

" 4 "

Niech umysł ich i serce nigdy nie ulega
Pod cierniami choroby, pod nędzy ciężarem,
Gdzie im nieszczęście grozi, przygoda nalega
Ty wnet stań się obroną, niech zawiść wróg darem
Że swym prześladowaniem i żółcią odbiega..

Nikogo i niczego lękać się nie może
Ten, kto życia swojego bytem i zamiarem
Trwa pod Twoją Opieką, Sprawiedliwy Boże!..
Tak więc nas pod Twe skrzydła Ojcowskie litośnie...
Oto błagam, te modły ciche ślę i głośne:

" " "

5

Niech gdzie stąpią, niosą Twych dobrodziejstw dary,
Przytomność i rozwaga Opatrznej źrenicy
Kiedy ciało obryzgną utrudzenia pary -
Daj znaleźć odpoczynek pod cieniem drzewicy;..
Gdy usta ich wysuszą żądz i pragnień żary
Niech się pokrzepi słabość, która ich odurza
Świeżym napojem, czystej, przejrzystej krynicy...
Niech nigdy namiętności nie zwali ich burza.
A jeśli się ~~spotkać~~ potknąć lub zetknąć się mogą,
Racz ich łagodnie cnoty wyprowadzić drogą!..

" " "

6.

Niechaj żyją, jak ludzie użyteczni, sprawni,
Staną się cnót i piękności doskonałych wzorem,
Niech ma w nich Ojca biedny, niech przyjaciel stawi

W nich swą słodycz, pociechę, szczęści się wyborem!..
A kiedy w czasie wola twoja się objawi
Wezwać nas do wieczystej w niebiosach nagrody,
Połącz tam dusze nasze, dowól wspólnym chórem
Śpiewać tam pieśń miłości, radości i zgody...
Tymczasem póki ziemska aura na nas wieje
Racz błogosławić czucia nasze i nadzieje!..

J.

Marya Magdalena, piękna, miłowana...
Wdzięczna patronko, kochanej dzieciny...
Która wzrasta i w dobroć i piękność ubrana —
Nasze kwiatem i pieśnią święcą imieniny...
Prosim niech łza na stopy Chrystusa wylana
Ślicznym włosem otarta, za nas się przyczyni...
Niech ześle rozum, piękność, zręczne zacne czyny,
Szczęście lat najdłuższych dla naszej Maryni...
Abyśmy przyjaciele, jako i rodzice
Patrzeć mogli z pociechą na Jej uroczyst lice!

Do Litwinki z nad Uralu

Wytworniejsza z koronnych Litwinko równianek
Nim Twej przyszłości skorszy rozednieje ranek,
Tysiączne ci z ciemni serca świtają kolory
I życzeń i nadziei tajne wiodąc spory
Błyskają ~~się~~ zlewają ~~się~~, różnią się i mienią.
Któreż wzorem ust twoich, jutrznią zarumienią?
A z których szczęścia słowa wzniesie się wesoło
Jaśnieć na czystem niebie, lać radość w około;
Żyć i życie dawać promieniem niegasłem,
Woli boskiej a szczęściu człowieka będą hasłem?
Któreż zwiastują upał, suszę, wietrzność, grozy,
Za któremi mgły spadną, tuman, słota, mrozy?
Ty nie wiesz, więc każdego zapytać gotowa.
O jeśliś nie brzmią wieszcze kochającej słowa
Matki, jej łza na śliczne lica twe nie spada;
Błędnie cię martwych rachub oświecić ma rada
Oślepiona powszednią modą i rozumem:
Pochlebców i zazdrośnic otoczonaś tłumem
Trudnoć liczne ponęty zlać w jedno życzenie
Światłe, wierne i w onem czuć wyższe zrządzenie.

Dlatego miłowane rysów twoich jasnoty
Wzruszające się najczystszą myślą, trwogą cnoty
Ociemiają się głuszą, zadumania ciszą;
Oczy tęsknotą, piersi westchnieniami dyszą,
Wraz rzęsy, jak dwie chmurki, rozlecą się, wzniosą;
Dwie źrenice niebieską oświecone rosą,
Gdzie się zwrócą — ostatniej zaraz czułej duszy,
Nie wymówioną w niej lubość i życzenia wzruszą.
Potem wzniesionemi oczy, niewinnością złota
Śle w niebo rozkosz, z nieba promienisty wota
Wnet chmurka rzęsami skryje niebieskie twe oczy
Skromna żałość rumieńce jagód twoich obłoczy
A pełniejsze piękności i zaduman oblicze
Spuszcza się na dłoń, stanowiąc wzory malownicze
Zdolne zapewnić chwałę i pędzla, i dłuta:
Już zrywa się ptaszeczka i wdzięcznie szczebiota,
I wdzięcznie podlatuje, trzpiocze się, grucha
I wdzięcznie się obziera, muska, siada, słucha;
Już milej dźwięk zachwyceń w czułe uszy strony
I milej z czułej piersi lube wypłyną tony;
I milej myśl anielską czerwienić darym słowie
Przerywa i zaczyna, i ucicha znowu —;

Jak Echo ziemi, niebios powtarzam odgłosy,
Które budzą i tworzą w sercu czucia, losy;
A dusza kochająca, ciągle w sobie kreśli
Zjawiska wzruszeń swojej postaci i myśli;
Spaja te cząstki serca w harmonijne dzieło
Zaczynie, co ukończyło, — kończy, co zaczęło;
A zatem brzmi czułością sama niespodzianie,
I jak kocha, tak pragnie żywo być kochaną,
By mieć z Tobą jednakie czucia i życzenia
Światłe, wierne, i w onem znać wyższe natchnienia.
Więc ciągle się ku Tobie nadstawia, wpatruje,
Każde twe poruszenie ściga, odgaduje,
By niczego nie stracić, bo co twoja szczęśliwa
Zewnętrzność mimowolnie wyświeca i skrywa.
Tu bada jakać tajna podnieta uprzedzi,
Aby matkę lub dziewkę obwinąć uściskiem,
Lico ich orumienić całusków ogniskiem,
Stać na kolanach przed nią i modlić się póty,
Nim wzajem nie wymoże gniewu lub pieszczoty;
Sam cię znienacka wonność przywabia kwiateczka,
Wnet zerwiesz go i zamkniesz; tu piesek, koteczka

Jest głaskań i kabysań zajśranych przedmiotem –
Ten bawi się imbirgiem, ta cichym mrukotem,
I bawiąc, gdy on Rąza, ona miauczy rano:
Jaką rozkosz i boleść mają mieć kochani?
~~Znowu~~: „Czemu mi tak wesoło", znów pytam zadziwiona
I wiem cudzej odpowiedzi, sama zagadniona,
Rozsypuje się lubość z niewinnej swawole
Wzrasta myśl słodka, radość przezroczysta w koło;
Jak błyskawica złota na żarty i mamy
Na usługi uśmiechnięte i zgrabne natręty
I w sercach ogień wznieci miłujący święty...
Gdy oczu zachwalszych oko lub wyraz wystrzeli
Wraz ci słowo boli, smutna-ś – któż cię rozweseli?
Ty sama umiesz radość do tęsknoty zlewać;
Śpiewasz i każdy z Tobą rad jak słuchać – śpiewać:
Umilkniesz, wszyscy milczą; żądasz – każdy żąda.
W oku i ~~myśli~~ licach myśli wschodzącej wygląda –
Czeka byś twą rozrywką, lubością i igraszką,
Zdobycie się twą cząstką, rysem, kartką, fraszką.
Nie więc ciebie namyśl, uczona postawa,
Gdyż tak cię utworzyła natura łaskawa,
Żeś jest śliczniejsza grona i płci swojej ozdoba!

Co Tobie się podoba wszystkim się podoba,
W Twej wesołości, każdy wesela używa —
O szczęściu swoim marzę, szczęśliwości żywa;
A dusza, co Cię kocha, ciągle w sobie kreśli
Wszystkie zjawiska twoich porywań i myśli,
Spaja drobnostki serca w harmonijne dzieło,
Zaczyna, co skończyło — kończy, co zaczęło;
A za tem brzmi czułością sama niespodzianą,
Kocha żywo i wzajem pragnie być kochaną,
W jedną przejść z Tobą istność i płomykiem tętnienia,
W jednym wspólnem życiem, Boskie znać zrządzenie.

Do Album M. J. 1842. w Dolnakowcyznie

Na pamięć mej istności niechaj Ci zostanie
W liche rym mój ujęta Niebieska ośmawa
Szczęśliwości człowieczej Boskie ukazanie
W której się prawowierne życie rozigrawa:
„Zubożyć się ucisnąć, łzami się umywać,
„Prawdy łaknąć i pragnąć, miłosiernie czynić
„Mieć serce czyste, pokój czcić i nakazywać
„Cierpieć za sprawiedliwość, krzyżyć się i winić"
To prawowiernej dźwierzmi niebieska ośmawa,
W której się szczęście istne ludzi rozigrawa.

Wiersz Tomasza Zana do Adama hr. Günther przy ofiarowaniu Karty gór Uralskich obejrzanych przez Humboldta w podróży po Rossyi w 1829 roku

Przyjmij czcigodny Hrabio Kartę Tatarszczyzny,
Gdzie ćwierć kopy lat tęsknił Zan do swej ojczyzny
— Oto Ural, zkąd oczy wygnańca stroskane
Siliły się wypatrzeć w Niebieskim przestworze,
Litewskich stron świątnice i bóstwa kochane
Pytając o nie ranków i wieczorów zorze —
Tu płakał, a łzy słońca schwytywały spieki;
Tu śpiewał, a pieśń ptaszęt ogłuszały gwary,
Lub jej słuchał sam tylko zimny i daleki,
Tu się modlił — a anioł Korony i Litwy
Serdeczne o niej szeptał i roznosił modlitwy
Tu chaty wśród stepów i u gór podnóża,
Gdzie się chronił przed mrozem, upałem i słotą,
Głowę do darniowego przytulające łoża
I piersi skołatane drogą i tęsknotą,
A obcym rozhoworem utrapione ucho —
Tu wzruszała przyrody rozumna potęga, —
Ale w koło cudzego wszystko ciemno, głucho,
Gdy duchem swym Ojczyzny i niebios nie sięga!...

Ledwie skroń palącą chłodnej tknie pościeli
Wraz się dusza odgłosy kochanemi bawi,
Wraz się uroczy widok krewnych, przyjacieli,
Miejsc i domów przed serce upragnione stawi!
A Cherubin nad czołem sennego skłoniony,
Nim promień słońca w czułe powieki uderzył,
Rozsypywał nań kwiaty z cudownej obsłony,
I nawiewał nadzieje, którym sam duszą wierzył...–

Oto stepy, dno morza, góry i doliny,
Lasy i wody pełne bogactw i żywioła,
Z któremi on wesołe przepędzał godziny,
Z Baszkirem i Kirgizem koczując pospoła;
Gdzie są metal i klejnot w kamieniu i piasku,
Gdzie rój kwiatów świecące odświeżają rosy,
Gdzie w złocistym wieczorze i różanym blasku
Wznoszą się społem ptaków, zwierząt, ludu głosy;
Gdzie z gwiazdy spadły dusza wygnanego dźwięczy,
W której Serafin jątrzy zbawiające rany,
W niebo ją i Ojczyznę przenosi na tęczy:
Wielbić mądrość i miłość Wszech–Pana nad pany!

Kraju świętszych nadziei, miłości i wiary,
Znów ujrzałem Cię Litwo pokorna i nędzna,
Ród Twój szlachetny, który wnosi z niemi dary
Boga-rodzica, panna, Królowa i Tężna
Uczy jego w niewoli, jak ma żyć w swobodzie;
I co jej bramy i tron otaczają córy,
Jako gwiazdy świetniejsze i milsze w narodzie
Powitałem, wdzięcznemi odwitany chóry;—
Już przezieram swej ziemi zbroniony z garby
Czem się jej zielenieją i złocą się łany;
Lecz skamieniałych serc, żywe odkrywam skarby
W domu, sercu i duszy waszej Dobrowlany?
Tu nieśmiertelne prawych narodów żywioły
Słowo Boże, i miłość ludzkości czczą święcie.
Prawdę czuć, piękność myśli, Litewskie Anioły!
Gdy w sercu zapisuję moje tu przyjęcie
Wnieś w Twe pamiątki Hrabio kartę Tatarszczyzny
Gdziem tęsknił do tej samej, co Kochasz—Ojczyzny!

Pisał Tomasz Zan carski sługa, w górnym zarządzie Korpusu Inżynierów zajmujący się z polecenia Jenerała Czewkina obejrzeniem pokładu ziemi Litewskiego i Białoruskiego kraju.

Gotowa śpiewać jak prosta ptaszyna…
Ale przeniosłem okrutne katusze
Gdy jej część mniejszą wysłowić się zmuszę
Kiedy mię struny liry mojej wzruszę,
Wnet lira pęknie struszy się jak trzcina

d. 10 Stycznia Piątek 1836
Orenburg –

Kwiaty Klasie
Idylla

Do Album uczennicy Matyldy Władkiewiczowny później Horwatowej

Już majowemi pyszna okłonki,
I kwiecistym strojna wiankiem,
Wiosna wabiła na wdzięczne łąki
Pięknym wieczorem i rankiem –

Tam świeże źródła, czystych wód zdroje
Gaj i zielona murawa
Świegocących ptaszynek roje
Serce rozkoszą napawa –

" " "

Tam pieśń przyjemną podjął skowronek
Tam świergotały trzaskawki,
Tam Klosia z mamą w pogodny dzionek
Pobiegła szukać zabawki

" " "

Pląsa i skacze miła dziecina
Wielością kwiatów niesyta
Jedne lekkiemi stopki ugina
A drugie rączkami chwyta

" " "

Szybka jak zefir łąkę przelata
I nie długa przeszła chwila
Z tysiąca kwiatów wieniec uplata
Na wdzięcznem czole zaszpila

" " "

Bieży do mamy rada, z pospiechem
„Patrz, ach patrz, mamo kochana"
– Rzekła wskazując kwiaty z uśmiechem
„Jak pięknie jestem przybrana!"

" " "

— „Piękne", odpowie matka drżeniem
„Lecz z tej krasy próżna pycha
„Wdzięk powierzchowny nim dzień przeminie
„Zwiędnieje i wyschnie."

Ale się kwiaty, które-ż ozdoba
~~Wszystkie~~ wdzięki przynosi, —
Z takież się wieniec wszystkim podoba
I piętnaście ustrwali kłosi.

„Ach! pokaż mamo te wdzięczne kwiatki
„Zbierać je pełnam ochoty"
— Kwiatami temi, pociecho matki
Są to nauki i cnoty!

Dobrą, łagodną pełną skromności,
Bądź pobożną i cnotliwą,
Nabierz Ojczyzny świętej miłości
„Będzieś kochaną, szczęśliwą!

„ „ „

Słyszysz jak pełna radosnej chęci
Oto kwiaty mamę prosi;
Na znak przyjaźni, długiej pamięci,
O Klosi pisze, dla Klosi.

Chwatynka

Na nutę: „zagrzmiało runęło"

Z głębiny ciemnicy, pokręt wiru
Kropelka z kropelką, zlewa się w fali
Żywiołek, żywiołku wśród mętów żwiru
Dogania, dosięga i czuje w dali.
Z ziemicy, z powietrza z jasnego miru
Barkowne światełka i dźwięki się wrzuca;
Szukam gdzie serce bormi, świeci się pali
Gdzie błyszczy wygląda i śpiewa dusza
Niebieskie w oko me bez światełka
Przeczyste do dna wpadają łezki...

Szczery do duszy blask i uczucie
Obwińcie szyjkę mą czyste perełka
Całuj me czoło turkusie niebieski
Spocznij na piersi mej czysty dyamencie.

Gwiazdka.

Niebo czyste, niebo jasne
Młoda na niem gwiazdka płonie,
Błyśnie – pałam, śmi się gasnę;
Za nią patrzę za nią gonię!...
Po błękitnej niebios głębi
Kędy dąży, komu gorze?
A mnie ciągnie, pali, ziębi,
W każdym miejscu w każdą porę!..

Wciąż mnie zwodzi, wciąż ucieka,
Wciąż w chmurkach tai się głucha

Obojętna i daleka
Nie odpowie, nie wysłucha . . .

" " "

Ni ją ująć ni ponęcić
Ni wstrzymać się ni wyśpieszyć,
Nie ma żalu mnie zasmucić –
Ni radości mnie ucieszyć.

" " "

Samowolny promień rzuca –
Nie zbadanym torem śpieszy,
Nie ma żalu, gdy zasmuca
Ni radości, gdy pocieszy . . .

" " "

Ucha dla pieśni i wieści,
Oczu łzy widzieć i ranić,
Ust słodycz ssać i boleści
Kibici ująć i skłonić

" " "

Piersi westchnąć, lubość imać.
Ręki podać, przyjąć, ścisnąć,
Ni jej dosięgnąć, ni zatrzymać
Oderwać się, ni zawisnąć!

—— · ——

Bukiet Olimpii Gnieździeckiej

w dzień Jej Imienin 1818 r. 25 Sierpnia w Ulanowczyźnie

Wiosna już przeszła dni lata płyną;
Na jakiej znajdziem kwiateczek stronie,
W dzień Twoich Imienin drogo dziecino
Niewinne wieńczyć skronie?...

Tobie się jeszcze śmieje czas drogi,
Tobie wiek złoty szczęście powróci;
Gdy zbierzesz plony z nauk, przestrogi
Babki, Prababki i Cioci!

Masz w nich najlepsze i żywe wzory,
Jako czcić Boga i święte prawa
Cnoty, skromności, pracy pokory,
Jaka prawdziwa jest sława!

Wszędzie jest naśladować i każdej godziny
Życzę wiek długi mierzyć szczęśliwemi czyny;
Wtenczas możesz do chwały pewne prawo rościć
Pół świata czcić Cię będzie, pół świata zazdrościć!

Fryolety w Wilnie 1816 – 1824 r.

1

Ostrożnie dziewczątko ze mną,
Bo dalibóg Cię polubię!
Tak jesteś miłą przyjemną,
Ostrożnie dziewczątko ze mną –
Ty nie będziesz mi wzajemną
A ja mą spokojność zgubię,
Ostrożnie dziewczątko ze mną
Bo dalibóg Cię polubię!

2

Komu ślubny splatasz wieniec
Z róż lilij i tymianku?

Ach! jak szczęśliwy młodzieniec,
Komu ślubny splatasz wieniec!...
Jemu dla Twego kochanka?...
Wydajesz łzy i rumieniec
Komu ślubny splatasz wieniec
Z róż lilij i tymianka.

" "

Jednemu oddajesz wieniec
Z róż lilij tymianka,
Kocha cię inny młodzieniec —
Ty drugiemu oddasz wieniec...
Zostawisz łzy i rumieniec
Dla nieszczęśnego kochanka,
Gdy szczęśliwy bierze wieniec
Z róż lilij i tymianka!...

3.

Ty mi dałeś serce Twoje,
Abyś moje miał w zamianie

Otóż daję ci oboje,
Bo już niewiem które moje.
Tyś mi dałeś serce twoje —
Teraz chcesz je mieć oddane,
Otóż daję ci oboje,
Bo już nie wiem które moje.

Leci motyl, leci pszczółka
Wdzięki widzieć, słodycz skradać
Do róży i do fijołka,
Leci motyl leci pszczółka
Jaż koło wdzięcznego ziółka
Koło Zosi nie mam siadać —
Ona różą, a ja pszczółka,
Chcę wdzięk widzieć, słodycz skradać!

Kto na Feli spojrzał lica,
Już jest w jej kochanków tłumie —
Drży serce, gore źrenica,
Kto na Feli spojrzał lica —

Jej wdzięk mami i zachwyca;
Ten pewno kochać nie umie
Kto na Feli spojrzał lica
I nie jest w kochanków tłumie.

Wróć Feli spokojność moją,
Bo niewiem, co będzie ze mną!
Kocham, smucę się i boję –
Wróć dziewcze spokojność moją!
Albo ukryj wdzięki swoje
Lub mnie kochaj, bądź wzajemną;
Wróć Feli spokojność moją
Bo niewiem, co będzie ze mną!

Zniknie słońce, bez powróci –
Dla mnie już wschodu nie będzie;
Skoro Feli nas porzuci
Zniknie słońce i nie wróci,
Ciągła noc serca zasmuci;
Westchnienie, żal i łzy wszędzie

Niknie słońce, bez powrócić
Dla mnie już wschodu nie będzie!.

Gdy nie widzę mej „Kochanki",
Nic przyjemnego nie widzę –
Smutne wieczory i ranki,
Gdy nie widzę mej Kochanki;
Rzucam flet, potargam wianki –
Com wpośród kochał, tem się brzydzę,
Gdy nie widzę mej Kochanki
Nic przyjemnego nie widzę.

"Gdy mą Kochankę obaczę,"
Wszystko się przyjemnem staje –
I gram i śpiewam, i skaczę,
Gdy mą Kochankę obaczę.
Smucą się łąki i gaje,
Wesoły jestem, choć płaczę,
Gdy mą Kochankę obaczę –
Wszystko się przyjemnem staje.
„ "

Krasą i wdziękiem malina,
i Nad jagódkami jagódka,
W laszach, w ogrodach jedyna —
Krasą i wdziękiem malina
Jória wśród dziewcząt dziewczyna,
Wdzięczna i dobra, i słodka —
Krasą i wdziękiem malina
Nad jagódkami jagódka!...

Kto kocha, ten nie nie traci,
Ile kto się miłości wzbrania —
Miłość słodko gorzej płaci.
Kto kocha, ten nie nie traci,
Miłość twój wdzięk ubogaci,
Będziesz godniejszą kochania —
Kto kocha ten nie nie traci,
Ile kto się miłości wzbrania.

Kto cię poznał, zgiął kolana
Wiernym Twojej zostać woli,

Choć wolność jest pożądana —
Kto Cię poznał, zgiął kolana,
Słodszego nad Cię tyrana
I milszej nad Cię niewoli,
Kto Cię poznał zgiął kolana
I wiernem Twym został woli.

Powiedzcież, czy to „Kochanie”?
Gdy się mieszam i rumienię,
Gdy spojrzym się niespodzianie —,
Powiedzcież czy to Kochanie?
Bez niej troski i wzdychania
Czy ją wspomnią, czy wymienią,
Wnet się mieszam i rumienię,
Powiedzcież: czy to Kochanie?...

Raz tylko w życiu Kochamy,
Lecz za to szczerze i stale

Dwa razy serca nie damy –
Raz tylko szczerze kochamy;
Zniszczy zakazy i tamy,
Kto w stałym kocha zapale –
Raz tylko w życiu kochamy
Lecz za to szczerze i stale.

Przysięgałem przed obrazem
Nie kochać do życia kresu,
Znowu kocham jednym razem,
Choć przysięgłem przed obrazem;
Serce stało się żelazem,
Lecz Ty masz serce z magnesu –
Znowu kocham jednym razem
A kocham do życia kresu!...

Dziewczę wróć mi moje serce,
Lub mi w zamian oddaj Twoje,
Póki ogień tli w iskierce –

Dziewczę wróć mi moje serce
Zdradni tylko przeniewierce
Biorą cudze, kryjąc swoje,
Dziewczę wróć mi moje serce,
Lub mi wzamian oddaj Twoje!...

Miłość jak motyl jest płocha,
Z rozlicznym się pieści kwiatkiem –
I tu trocha, i tam trocha...
Miłość jak motyl jest płocha;
Lecz kto się w Tobie pokocha,
Serca żegna się z niestatkiem;
Miłość, jak motyl – nie płocha,
Z tak wdzięcznym pieszczę się kwiatkiem.

Johalko wdzięczna i luba,
Na Twój widok czuję trwogę!...
Gdzież moje męstwo, gdzie chluba?..

Johalko wdzięczna i luba
Patrzeć na Cię pewna zguba
A ja nie patrzeć nie mogę,
Johalko wdzięczna i luba,
Na Twój widok czuję trwogę!

Po osobno Stwórca dzieli
Wdzięki i dobroć, i cnoty
Jednej wady, tej przymioty
Po osobno Stwórca dzieli
Wdzięki i dobroć, i cnoty

Do lic pięknych tulić usta
Czy to nazywasz swawolą?
Mowa nieszczera i pusta
Pocałunki zwać rozpustą
Ja wiem, że one nie bolą;
Chyba różne mamy gusta

Do ust swych przytul ~~me~~ usta
Niebem naraz nie swawolą!—

Skorom cię ujrzał Celino,
Żywym ogniem serce płonie—
Odtąd słodkie chwile płyną,
Skorom cię ujrzał Celino,
Czuję miłość, troski giną,
Szczęśliwszy, niż Król na tronie,
Skorom cię ujrzał Celino!
Żywym ogniem serce płonie!

Pieśń druga.

Komu z lauru splatacie wieńce
Młodzi polska i litewska
O! dla Jana to młodzieńce
Wy splatacie z lauru wieńce

itd.

Piosnka z więzienia w Wilnie 1823

O gdybym orlemi pióry
Wzlatać mógł po niebie
Luba moja każdej pory
Latałbym do Ciebie

„ „ „

Żalem serca, trawém okiem
Cały świat obrzydzę
Dnie mi nocą chwila rokiem
Gdy Ciebie niewidzę

„ „ „

W obcem kraju w srogiej doli
Serce Ci oddane
Póki życia Bóg pozwoli
Wiernym Mu zostanę

„ „ „

Nie płacz, kiedy się rozdwoim
Na dal i czas długi —
Bo ja wiernie będę Twoim
Choć cię weźmie drugi

' " "

Jedną mam pociechę sobie
Gdy mnie śmierć zabierze,
Westchniesz luba na mym grobie:
„On mnie kochał szczerze".

<u>Zwrotki</u> Dla Zofii Malewskiej na pamiątkę
z Byrona naśladowac w r. 1824. 9. Jan.

1.

Gdy mię posępna zgroza ogarnęła wszędy
Rozum mnie swego światła pozbawić był gotów
Kiedy nadzieja, racey drogi mej zawrotów
Umierającym blaskiem zwiększała obłędy;

" " "

2

W tej ciemnej nocy ducha, w tajnej serca sprzeczce
Na ten czas, kiedy słabi lecą do rozpaczy,
Hańbą sądząc, ich czułość jeśli kto obaczy
A kiedy zimni ludzie biegną ku ucieczce.

3.

Kiedy się los odmienia, łańcuch uczuć tamie,
Gdym się widział narzekań, złości podłej celem,
Pastwą tyraństwa — Ty mnie zostałeś weselem,
Gwiazdy, która się sama nie zaćmiła dla mię.

4

Błogosławię na zawsze wierne jej promienie!
One mi towarzyszą, jak oko Anioła,
Ich miła jasność rozlana dokoła
Oddzieliła ode mnie nocy strasznej cienie.

5

Na próżno z utajonej dymiące się pomroczy
Tę światłość opiekuńczą, zaćmi obłok mglisty;
Jej płomień błyśnie więcej i jasny, i czysty
Aby rozproszyć ciemność, która nas otoczy.

6.

Niech Twoja dusza wiecznie przeniknie się w mojej
Niech jej co ma przecierpieć, co ma zwalczyć powie:
Więcej siły w twym jednym lubem słowie,
Niż jej ma świat w pochwałach i pogardzie swojej!

7

Ty dla mnie jako drzewko wdzięcznej urody,
Które się łatwo chyli — nie łatwo się złamie,
I z miłością zielone liśćmi spuszcza ramię
Na pomnik, w niem mający ustroni i ochłody.

8.

Wiatr zawył, niebo przegrała się ziemi
Wylewa na mnie ciemność deszcze ponury;
Ale Ty jesteś przy mnie w srogich chwilach burzy,
Aby mnie okryć Twemi listki zroszonemi.

9.

Tyś i twoi!.. od nieszczęść teraz znajdę sobie
Jakikolwiek przemaczeń pocisk we mnie godzi

Niebo kiedyś cierpienia dobrym wynagrodzi
Tak… wynagrodzi dobrym – przed innemi Tobie!

10.

Często przyjaźni wieńce niestałe obrazem;
Naszej nie przerwie czasu moc, ani przestrzeni –
Serce nasze jest czułe – lecz się nie odmieni,
Dusza nasza jest tkliwa – lecz nieztomna razem.

11

Byle mieć wianę serca niech będzie pogrzebem!
Jeśli zdołam przez moję w przygodach wytrwałość
Pozyskać serca lubych doświadczoną stałość,
~~A~~ Ziemia mi nie więzieniem będzie, ale niebem.

d. 12 Września 1824 r

W Imiennika Stefana Dąbrowskiego
d. 13 Wrześ: 1824 r

Imię na smutnym wyryte głazie
Czułego przechodnia zastanawia

A i Ty w druków Twoich obrazie
Na mój wiersz rzucisz oczyma

Wspomnisz: wichr, który z północy zlata,
W zapadłą uniósł mię stronę,
Choć moje ciało na krańcu świata
Serce mam w Litwie złożone.

---

przy pożegnaniu w czas wyjazdu na wygnanie

Twardowski

Ballada

1.

„Wy od Jehowy wyklęci
„W wiecznych pętach wieczney kary,
Władcy bezdennej otchłani,
Szatani rzeżące żary!
I ty Królu wieczney nocy,
Co lubisz przy piekieł hołdzie,
Przymać dusze na swym żołdzie,
Pośpiesz ku mojej pomocy!
Wzywam niegodne przymierze,
Nic w litość Boga nie wierzę,
Pokłon, pacierz giną marnie –
Człeka stworzył na męczarnie,
Nadzieją nieba weseli:

Was chyba mym głosem wzruszę

Wam oddam ciało i duszę

Straszni dla niebios Anieli!"

2.

Tak nieważąc imię Boże,

Twardowski zwać czarne duchy;

Tam, gdzie poczwórne rozdroże

Wiodła przez las ciemny, głuchy...

Miłość to zdziałała płocha,

Ubogi rycerz choć mężny -

Chce być godnym ślicznej księżny,

Co go mimo ojca kocha.

Szumi puszcza strasznem drżeniem -

A księżyc krwawym promieniem

Świecił i szedł w obłok ciemny;

Słychać huk i grom podziemny, -

Wstaje z mogił mara blada

Z mogił świętych trzema krzyży!
Nieco krok smutny przybliży
I tak Twardowskiemu gada:.

3.

— Po co śmiesz martwych mieszkania
Trwożyć w tej odludnej puszczy,
Bezbożne czyniąc wołania
Przeklętej od Boga tłuszczy
Co ludzkie podżega zbrodnie;
Wiedzie ku złej sprawie serce,
Zaostrza miecze — Krwiożerce
Zemsty pali pochodnie:
Na podbicie ziemi godzi,
Zawsze zdradza, zawsze zwodzi!
Oto duch w me kości zbieram,
Mchem porosły grób otwieram,
Chcę cię ratować szczerze —
Korzystaj, korzystaj z chwili,
Masz czas, nim się północ schyli
Bij się w piersi i mów: Wierzę!

4.

Bo wnet po północy nessa
Wyrwana z piekieł odmętu
Uwodzić człeka pośpiesza
Teraz korzystay z momentu!
— „Udaniem nikt nie zwycięża
„Żeś rycerz znam cię po zbroi;
„Więc iak rycerzom przystoi,
„Nie jak trup, dobądź oręża!..
„W trzech tego między mary
„Kto śmie pić moje czary!
— „Oto jestem nie wzruszony,
Choć miecz twój przeszedł szalony
I przez kości i pancerze;
Zrzuć z serca złość i przekorę
Bo masz porę, jeszcze porę,
Bij się w piersi i mów „Wierzę"!!

„ „ „

5.

„Niechże pomoc martwych osób,
Albo przedwieczna Istota
Da świetnego życia sposób
Udzieli dostojeństw, złota!
Nie proszę o moc i sławę;—
Nie raz Malwiny kochanek.
Zwycięstwa odebrał wianek;
Zna turniej i bitwy krwawe,
Lecz biednym gardzi bogaty;
Próżno ślę do książąt swaty,
Próżno wsławiony orężem—
Nie mogę być księżnej mężem,
Pysznych zięciem rodzicieli!
Was Ryba mym głosem wzruszę,
Wam oddam ciało i duszę
Straszni dla niebios Anieli!..

6

„Nie kreśl kata swoiey zguby,
Ależ przestań ponawiać czary
Rzuć ciężę i złe zachuby
Zdradzą cię piekielne mary!
Żalny przedsięwzięć rozpaczy,
Wyrok święty przeznaczenia
Za ubóstwo, za cierpienia
Wieczną nagrodę przeznaczy."
– „A ja nad wieczne roskosze
Chwilę z Malwiną przenoszę.
Przy iey wdziękach, na iey łonie,
Gdy serce roskoszą płonie
Lepszego szczęścia nie żądam" –
– „Niestety! człowiek ~~zbłąkany~~ zgiony
Czuję północ z drugiey strony
Już na przedświcie poglądam..

" "

7.

Koń się wzdryga twemi grzechy
Zgniewiony potrząsa grzywy, —
Słyszysz zatrute oddechy
Po lesie krzyk przeraźliwy?...
Blada cię przeymuie trwoga
Zniknie odwaga rycerstwa
Ach! żałuy, żałuy bluźnierstwa!
Możesz się wrócić do Boga!...
Patrz, gołębica trwożliwa
Skrzydełkiem nad głową pływa,
Ona cię do wiary woła;
Usłuchay Stróża Anioła,
Nie bądź duszy swoiey wrogiem
Synu przeklęty lecz drogi!
Słuchayże oyca przestrogi,
Co ciebie chce iednać z Bogiem!...

8.

Nie chciej mię smucić po śmierci
Nie day się piekielney hydrze;
Ona ci żywot przewierci
Y dręcze wnętrzności wydrze,
W ognie popadniesz wieczyste,
Uwięzisz dwustronney mowie
W Romanowie, w Romanowie
Porwą cię duchy nieczyste!"
Rzekł i czoła smutkiem chmury,
Z nim tysiączne trupy wyły,
A wpadaiąc do mogiły,
Jeszcze te słowa powtórzy:
„Podeym zdeptane szkaplerze,
Sprosne zbliżają się duchy –
Pobudź akt żalu i skruchy
Bij się w piersi i mów Wierzę!"

" " "

„Ojcze, ojcze, syn cię wzywa!”
Padł Twardowski na kolana,
Łza mu po jagodach spływa —
Chce przebłagać niebios Pana;
W tem ptak z tej przygody wzruszony,
Noc grubę wciąga pokrycie,
Słychać przeraźliwe wycie —
Sosny padają, dąb kruszony,
Ziemia drży i gromy warczą,
Niebiosa piorunów starczą;
Wrą piaski, jęczy powietrze —
Tu się wicher z wichrem zetrze
I burzę na burzę wali;
Piekło się rozwarło z pędem
Czarni kruci, czarnym rzędem
Do zadrożna się zbliżali.

„ ‚ “

10.

„Twardowski na twoie słowa
Na czarodzieyskie wyrazy,
Cała otchłań jest gotowa —
Czekamy na twe rozkazy!...
Jak rycerz nie dawaj wiary
Próżnym słowom, próżny zmiary,
Co chce tobą gröb zbogacić,
Na złe słabości twey użyć.
Pozwól, my ci będziem służyć;
Dziś sprawimy ślub weselny,
Staniesz przy nas nieśmiertelny,
Ale za nagrodę małą;
Podpisz na rycerskie imię
Kiedykolwiek będziesz w Rzymie —
Oddasz nam duszę i ciało!

11.

Tak duch, niebios przeniewierca,
Zdradliwe knuiąc przymierza,

Wpuszcza nadzieję do serca,
Gruie pokorę rycerza.
Już on szczęścia plany kryśli,
Mogąc swey chęci dogodzić —
Tam zwodzony pragnie zwodzić,
W Krymie nigdy bydź nie myśli.
„Papier, — nekt, — sił swych dowody:
Niech słońce miłey pogody
Zmiecie okropność nieładu
Wtenczas przyjdę do układu;
Dzisiay przyśpieszyć małżeństwo
To lepsze mi posłuszeństwo
Całych piekieł zapewnienie —
I póki nie stanę w Krymie
Sławne w rodzie, boju, rymie
I bogate mam mieć życie!

„ „ „

12.

Wicher zatrzymał się w locie,
Gruba ciemność z sklepień zbiegła,
Zaśmieją srebrnych gwiazd krocie
A ziemia kieryję postrzegła.
Ledwo w zielonej gęstwinie
Kołysana gałęź szumi —
Zgiełk i wrzawa się tłumi,
Grom zwalna mocny i ginie.
Tu już [illegible] słońca
Promień o las się roztrąca,
Na Twardowskiego skinienia,
Masz pół światła, masz pół cienia,
Długa [illegible] płynie rzeką,
Z łąk się wielkie góry zbiorą,
Skała zmienia się w jeziora
Ognie zgubią, mrozy pieką.

Za Twardowskiego rozkazem
Tłum się duchów szumem sypie;
W chwili spada głaz ze głazem
Świetny zamek stanął w Skrzypnie,
Baszty, komnaty i spusty.
A tak domek niegdyś pusty,
Co po ojcu dostał w dziale
Zewnątrz wygląda wspaniale.
Tu kolaski w jednym razie
Ciągną się czarnemi cugi;
Strojnych służalców rząd długi:
Hayduki, laufry i panie,
Uzbrojnych orszaki ludzi.
O wiecznej hańby sromoto!..
Żegnać się z wiarą i cnotą
Dla złota, co zmysły łudzi!

" " " "

Wszystko już mam z naszej strony
„Podpisz cyrograf rycerzu”.
I niestały człek oślepiony
Krwią zaręczył na przymierze;
Blednieje, drży, włos powstaje,
Zmienia się nagle, zapadnie:
Widzi już ogniste kraje
I męki zbrodniarzów na dnie.
Wykonawcy czyn zwodniczy
Złośliwą radością krzyczy
Sprośnych czartów tłuszcza wściekła;
I na dno upada piekła.
Wietrzyk powolny przeleci,
Księżyc sprawiedliwy świeci,
Przyroda w ciszy stanęła...

O trzy godziny był ranek;
Twardowskiego żartkie konie
Wiozą przed Malwiny ganek,
Która siedzi na balkonie,
Narzekania smutne wiodła:
„Oto już blizko poranku,
Ja cały noc bez przestanku
Umówionego szukam godła;
Próżno się nadzieją cieszę
Ach.... widzę ktoś iskry krzesze!..
To on i zbroja przyświeca
Od mdłego blasku księżyca...
Postępmy, brama otwarta,
Oto i most nie zwiedziony
Cichość i sen z każdej strony,
Już przekupiona śpi warta.

" " ^

16.

„Ach! przebacz Malwino droga!
Żem chybił północnej chwili;
Przeszkadzała burza sroga,
Burzę ledwośmy przebyli,
Lecz teraz czasu nie zwlekay,
Siaday ze mną i uciekay!..
Skąd ta bladość, łzy, westchnienie
Ten nagły strach i to drżenie?"

„Ja sama nie mogę dociec..."
— A cóż matka, a co ociec?!"
„Ten, co biednego nie ceni,
Gdy obaczy moie szczęstwo
Pewnie do błogosławieństwo.

17

Zbrydzi żądanego zięcia.
Tak! Malwino czas uciekać,

1)

Nie odstępuj przedsięwzięcia;
Po cóż mamy rozkosz zwlekać?
„Ach! okropne mam przeczucie —
A Pan Bóg, co światem władnie!"
„Nic ci złego nie przypadnie,
Bóg przestanie na pokucie;
On lubi te związki kończyć,
Co natura zacznie łączyć —
Bóg się na miłość nie gniewa:" —
A wnet Malwina omdlewa....
Tak bez zmysłów, osłupiały
Twardowski do wozu sadzi; —
Jęk się po murach prowadzi
A Twardowski jedzie dniało.

Jedzie z parady i dworem
Przez góry lasy i rzeki
Grzmi ziemia tętnieniem z koniem,
Jak żyć szczęśliwie na wieki
Twardowski w swym duchu kryśli;
Nowego szczęścia chce szukać
I znowu czartów oszukać:
W Rzymie nigdy być nie myśli.
Aż do późnych pra-prawnuków
Nie usnąć złowieszczych kruków.
Tak wesół, szczęśliwie jedzie,
Ale cień ojca poprzedzie
Powołuje go ku wieże;
Widziadłem się nie zasmuca
Wtem się Malwina ocuca
Żegna się, mówi pacierze....

· · ·

19.

„Widzę okropne poczwary
Lecą, idą i płyną!"
„Gorączka to sprawia mary
Ciemność zwodzi cię Malwino,
Bądź spokojna, gdy ja z tobą!"
Dzwonki dzwonią, ciągle brzęczą,
Konie parskają i jęczą
Rżą, i gryzą się z sobą;
Woźnik raz wraz z bicza klaska,
Wznosząc pył z mrocznej ziemi,
Szumi las wierzchołki ciemi.
Już się do poranku bierze;
Wesoły Twardowski jedzie,
Ale cień ojca po przedzie
Powolnie go ku wierze."

„ , ,

„Jestem, zda mi się przytomna
Patrz, niestety! oto leżę
Jakaś martwica ogromna!...”
„Wnętrzny ogień ciebie gryzie
Gdy ia z tobą, po co trwoga?
Widać potrzebujesz w czasu,
Żywo śpieszyć do popasu
Słyszę!... — czemu ta uboga
Płacze, śpiące niesie dziecię?...
Miła kobieto, nie wiecie,
Jak stąd miasteczko daleko?...
— Tam za górą, za pasieką,
Gdzie dziś krzyż wysoki świeci:
Tam móy domek stał wieczorem
Teraz zamek, dwór nad dworem
Nie iedź tam, proszę waszeci!!

Ja z moiey uciekam chaty,
Jak słowo (przedasz Pan wiary)
Stanął tam zamek bogaty,
Cuda czy duchy! lub czary!..
Rycerz dziko się uśmiecha.
„Siaday z nami, dokąd śpieszysz,
Ty mą kochaną pocieszysz –
Na twóy widok trwoga ścicha."
I iuż konie biegą z góry,
Widać zamku pyszne mury,
Gdzie tysiące świateł iaśnieie –
A iuż drzwie, a iuż drzwie!..
Przed ganek zaiada konie,
Swardowski szczęście dziedziczy,
Myślnej kontuzie słodyczy
Przy kochance i przy żonie.

Stała w zamku „Już czas nucić
Trwogi i przeznaczenia nowe –
Malwino, po co się smucić,
Już znajdziem tórz godowe!"
Wtem ptak złej przygody wieszczy,
Świt grube wciąga pokrycie –
Słychać przeraźliwe wycie,
Gmach chwieje się, sufit trzeszczy;
Ziemia drży, ięczy powietrze:
Już wicher z wichrem zetrze,
Burza wyje gromy warczą,
Niebiosa piorunów starczą
I straszne ognie rozmiecą:
Dziewica trwożna omdlewa,
Twardowski się nie spodziewa:
Kruki, kruki, kruki lecą!
„ ' "

„Radziłam nie iechać, Panie!...
Burza wielka, burza sroga:
Tu maią czarci mieszkanie,
Niech wszelki duch chwali Boga!"
„O trwożliwaś białogłowo!
Powiedz mieysca tego miano.
Od Palemona nazwano
I dzisiay zwą Roma-nowa!...
Zimna trwoga serce bierze
Twardowski powtarza wierę.
„Wynidź matko, patrz na dworze
Czyli nie iaśnieią zorze;
Skąd wiatr i skąd gwiazdy świecą?" –
„Już Panie, burze ustaią
I zorze świecić poczynaią
Kruki, kruki, kruki lecą!..."

" " "

Strach się okropniejszy rodzi,
W trwożney piersi tchu nie stało.
„Tu Rzym nowy, czas przychodzi
Oddadź nam duszę i ciało!
A już dziób sprośnego kruka
Po szkle w drżącém oknie zgrzyta;
I w niém obrony swéy szuka
Klęka ze zwieszoną głową,
W niebo wznosi drżące ramię..
„Twardowski! rycerskie słowo
Dałeś przysięgi nie tanie!!..
Ten głos rycerza przeniknął
Oddał dziecię, nagle staje! wstanie:
Rysunek konia na ścianie,
Siadł i z czartami znika.

" " "

Gdy go nad Rzymem wieziono
Na ognistym iuż rydwanie;
Świętemi wody kropiono,
W dzwony bito bez przestanie
I śpiewano świętym składem....
Nie powrócono go wiernym,
Lecz w piekle został odźwiernym
Człek żywy pierwszym przykładem.
A Malwina nieszczęśliwa,
Opuszczona, ledwo żywa
Po swego kochanka stracie
W ubogiej mieszkała chacie,
Pokutując za swe grzechy.
Sprawiedliwe sądy Boże,
Iż nie tylko człowiek może
Doznać w trudnościach pociechy!

Łódka

Jakaż to bracia czarownego dzieła
W nadbrzeżnym piasku łódka się zaczęła?
A w tej łodzi
Usiadł Tomasz, z nim kwiat młodzi;
Zaszumiały bystre wiosła,
Kipiąca piana się wary,
Wiatr się z zmówionym wiatrem swary —
Barka się na wierzch podniosła
I na błękitnej powodzi
Płynie Tomasz, z nim kwiat młodzi.
Od pięknej Zeli uszyty
Chorągwi Bisior rozwity
Na swawolnem wiatrów łonie
Siedmioraką ogniem płonie:
Tak się niebo po deszczu wdzięczy
Łukiem ognistej obręczy,

Pak przez szparę ~~spod~~ śród zasłony
Strumyk światła przepuszczony,
Kamień się szkli śród ogniska
Siedmiorakim ogniem połyska.
Lekki wietrzyk lekko dmucha
I uciechy chętkę wznieca,
Zmęczonego tchnienie ducha
Radości ogień podnieca.
Śpiewak zabrzmiał na bardonie,
Głos popuścił, klaszczą dłonie,
Gęśle skrzypią, cytry brzęczą,
Flety płaczą, lutnie jęczą.
Gdzie między tylko słodkie dźwięków brzmienie,
Miesza kochanek wspomnienie,
Łódź A lekko pchnięte po gładkim wód tonie
Płynie, miesza się i tonie. —

Z jakimże to, z jakim zmysłem śmiałym
W kwiecistem młodzianów kole
Pośrzód bojaźni ze statkiem małym
Po groźnym igrasz żywiole?
Patrz jak z wód sterczy skał grożących rogi
Rozwartym otchłań paszcza pyskiem
Wstecz wracaj rudlem, botem wszystkiem
Gniewowi sardyjan pół bogi —
Ale Ty równem pędząc pośpiechem
Odpowiedź na to dajesz uśmiechem
Stawże mię sercem podobny skale
Duchem nad tłuszczy ulej granice
Prysną o Ciebie przesądu fale
I samowładne stępieją szablice

Kiedy cię wyższe tchnienie uniosło
Śmiało się kruchy pacierz raj rośnie
Niech hardy bałwan potrząsa ~~wody~~ wiosło...
Z wielkich to czynów, wielkie serce rośnie!
Próżno się morze miotać śród łożyska
Na próżno słupem stawiać swe grobowiska
Na próżno się wściekłym karkę chwytać prądem
Wzgardzi on Boga, jak wzgardził przesądem.

Do Krzyżyka

Szczęśliwy tobie los dzisiaj przyświeca
Który cię może kiedy na swem łonie białem
Bielszym od śniegu, aniołek dziewica. —
W szczęściu twem, mój udział, ja też mieć chciałem
Bogdy ziemianom posiadać anioła
Posiadać bóstwa zamysł niepodobny
W szczęściu twem, dusza ma, udział swój wzięła
Boś duszy mej obrazem, Krzyżyku żałobny

———— — . ————

Żebrak wam piosnkę przynosi w ofierze
. . . .
Weźmijmy piosnkę, kiedy to grosz wdowi
Konrad

(cały ten mazurek śpiewa się akcentem Mazowieckim)

1.

Tańcz że no chłopcyno, a żwawiej się zwijaj
A ty moja Franciszka, takt nóżką wybijaj.
Boże mój łaskawy, ani mi się śniło,
Cóż to się z naszą młodzieżą zrobiło.

2

Gdyby był nieżywy, ledwo tupnie nogą
Wprzódy się namyśli, nim brzęknie ostrogą.
Patrz na krakowiaków to mi młodzież gracka
Gdy stukną podkówki, aż zadrży posadzka

3

Ucz się od mazura, bez życia Litwinie
Jak się można w tańcu podobać dziewczynie,
Gdy żwawo zakręci a zaśpiewa pięknie
To choćby nie chciała, a serduszko pęknie

4.

Zamiast Krakowiaków, dziwne maią tańce
Wymyślili sobie iak że ... Kontradance;
Kręci się na mieyscu, kryie hrustanmi
Kilka kroków przeydzie i udygnie Panni.

5

Stanie na paluszkach i główkę odwróci
Poda ręce dziewce, zlękni się i rzuci
Potem odpoczywa po każdey figurze,
Bo się zmęczył, woiak w opiętym mundurze.

6

A muzyka jako żal się mocny Boże,
Mówią że uczona, a ertek zasnąć może
Grayże nam naszego, niechay że zobaczą
Zdziwieni Litwini, co też nasi znaczą.

7

Zacznay Ztoprzyno, a żwawiey się zwijay,
A Ty mój Franciszku takt ręką nie bijay
Tak, tak, krakowiaku, gdy cię dziewcze zoczy
To szczerze powiadam, dusza iey wyskoczy.

1841 roku 1go Styczni

× × ×

Grzmi już muzyka i młodzież wesoła
Rwie się do tańca, dziewczę porywa;
Każdy się ciśnie do miłego koła
Już brzęk podkówek i ostróg odzywa
Na ciebie Chłopcze, są zwrócone oczy
Tobie przed nami zaczynać wypada
Każdy z nas pójdzie za tobą ochoczy;
Wielki ci zaszczyt, lecz trudność nie lada.
Trudny jest mazur by go tańczyć z chwałą
I rzadko który w nim pozyska wieniec
Trzeba się tańcem przejąć duszą całą
Inaczej pewno nie zdziwi młodzieńcze.
Francuz w kadrylu pełen etykiety
Każdemu ruchu postanowił prawo,
Gdzie stać parami mężczyźni, kobiety,
Ile dać kroków na lewo na prawo.

Więc gdy cię uczył Francuz rodowity
A ty pamiętasz ich przepisy odwieczne
Po mowie walczyć śmiało o zaszczyty
I zdziwisz tańcem piękności stateczne
Polak w swym tańcu wolność ci zostawił
Jeden warunek byś przyjemność sprawił
Gdy więc nie pójdziesz za natchnieniem duszy
Twój taniec pewno widza nie poruszy
Zaczyna młodzian z pierwszego weyrzenia
Łatwo się jego dostojność ocenia,
A jako jednem pociągnięciem smyka,
Poznać w Lipińskim wielkiego muzyka
Tak ja wnet widzę że nasz młodzieniec
Z trudnego tańca wyjdzie z wielką chlubą
Że chociaż nam wydrze dzisiaj w tańcu wieniec
Lecz za to chwilę obdarzy nas lubą.

Patrz iak on rzewnie dziewicę obręcza
Jak się on do niey przyjemnie uśmiecha;
Powiedz, czyż iego taniec nie przynęca
Czyż się w twą duszę nie wlewa pociecha
Tak musiał tańczyć Polak w stare lata
Kiedy od wrogów swoich nie zwalczony
Dzierżał w swej władzy znaczny kawał świata
Brał lub rozdawał ziemie i korony
Jak długo musiał młodzieniec tańcować
Rzecz że żaden z widzów nie odgadnie:
Bo w zachwyceniu któż zwykł czas rachować
A wielką przyjemność w moment czas ci skradnie
Polak swą duszę temu ustąpie,
Kto najgodnieyszy z zebraney młodzieży;
Na środek sali młodzian wystąpie
Wzywa do walki ochoczych szermierzy.

J klasnął dłonią, wnet młodzież się ciśnie
Otacza damę, ta chustkę podniesie
W każdego oczach iskra chęci błyśnie
J każdy mniema że tryumf odniesie.
Lecz wszystkich chłopców urodą przewyższa
Nasz drogi Józio poczciwy młodzieniec
J iego ręki chustka iest najbliższa
Jemu się pewnie dziś dostanie wieniec
Chustka rzucona — iuż ią Józio chwyta
J w iego oczach iuż się tryumf czyta
Wtem szary Władek, tak dzielny skok zrobił
Że chustkę złowił na tryumf zarobił
A wziąwszy rączkę dziewicy w ofierze
Tańczy tak skoro, że aż drży posadzka
Patrząc na niego powiedz widzu szczerze
Czy nasza młodzież nie iest ieszcze gracka.

Pak trzykroć chustka na powietrze błyska
I trzykroć Władka przyozdabia wieniec,
A każdy zaraz gdy rączkę pościska
Tancerz niesął z tryumfem młodzieniec
Straszniejszej walki żądają sprobować
Walki na rozum, zręczność ~~iuż~~ nie sztuka
Więc kto do końca chciałby tryumfować
Ten niech w swojej głowie dziś rymu poszuka
Żal mi cię Władku z Tomaszem nie sprostać
On swemi śpiewy dziwił Litwę całą
Nie wiem czy palma może ci się dostać
Którąś piastował dotąd z taką chwałą.
W tem dano hasło i młodzież gotowa
Staje do walki — Panna coś przemawia
Lecz jeszcze zda się nie skończyła słowa
Jeszcze powietrze dzięki mu się zabawia

Jeżeli jej głosek nie przeszedł do duszy
A biegły Tomasz w moment odpowiada
Czyli mu anioł rymy szepce w uszy
Czy dar czytania w sercu on posiada
Tak każdym razem tokiem błyskawicy
Olbrzymią ręką Tomasz palmę bierze
A każdym razem i uśmiech dziewicy
I śliczną rączkę dostać w ofierze
Baczność Tomaszu bo się spisek knuje
Przy mnie się z Damą namawia młodzieniec
I nie rymowane słowo jej dyktuje;
Baczność Tomaszu by nie stracić wieniec
Wesoła Dama do walki przyzywa
Rokowe słowa dobitnie wyrzekła —
Milczenie w koła nikt się nie odzywa
Ja na Tomasza poglądam z daleka:

Jon też milczy lecz siły natężył
Widzę to z jego oczu, twarzy, czoła.
Tryumf, już Tomasz trudność przezwyciężył,
Nie on trudności pokonać nie zdoła
Day mi Orłowski twój pędzel bogaty
A oddam wiernie, patrzęc na Tomasza,
Postać Newtona, gdy ludziom ogłasza
Nieznaną siłę ruszającą światy
Już śliczna Dama tryumfuje wola
Chodźcie tu razem kóście wszyscy godni
Tańczcie razem stańczywszy do koła
Tańczcie razem jako bracia zgodni
Ale nasz Tomasz nie złamany trudem
Jeszcze raz jeden swe siły natęża
Jeszcze raz myśli i wnet jakby cudem
Niepokonaną trudność przezwycięża

I dowiodł śmiało w ów pamiętny wieczór
Że mazurka złotye ryn z Kijowskich pieczar
Zdziwiona piękność rękę daie sama
On pląsa z wolna nie straci powagi
Nie dba o tryumf a gdy siadła Dama
Robi iey swoie dostawne uwagi.

Przy swoiey Damie każdy się zabawia
I coś iey prawi, a Dama go słucha
Wtem Anioł Pański nagle się objawia
I tak przemawia do każdego ucha:
Bądźcie weseli bawcie zastużyli
Na czuły uśmiech od waszych Kochanek
Gdybyście razem tutay dziś nie byli
Każdyby dostał z was tryumfu wianek
Bądźcie weseli, dzieci nie odrodni

Uprzejmi w tańcu wytrwali na boie,
Kończcie zabawy z przyjaciółmi zgodni
Wspomnijcie w tańcu „Kochajmy się" swoie!
Powiedział anioł i każdy mazała
Piorunem skoczył ze swoją Damą w tany
I wszyscy razem sformowali koła
Z chłopców i dziewcząt zwite na przemiany
Błysnęła w oczach radość i pociecha
Wszyscy się bawią i cieszą iak mogą,
Ten wąsa kręci, ów mile uśmiecha.
Ten stuka nogą ów brzęka ostrogą
Potem raź każdy każdemu podaie
Ręce, jak wierney przyjaźni zadatki
Patrząc z ubocza obcemu się zdaie
Iż to są wszyscy dzieci jedney matki

Ja starzec w tańcu nie miewam udziału
Z zimną postawą czuje serce nasze
Na ten się widok wzruszam niepomału
I nieraz łzami moje oczy zraszę
Ucichł już taniec, muzyka skończona
Dźwięk jej utonął w głębi mojej duszy
Nikt jej nie słyszy, ale jeszcze ona
Nieraz mą duszę rozrzewni, poruszy
Po trudach w łożu skoro się umieszczę
Choć oczy zamknę, choć ciemność dokoła
Długo mi w uszach brzmi muzyka jeszcze
I długo tańczy gromada wesoła.

Do Nadziei

Nadziejo jakoś mi miła
Tyś życia mego osłodą
Tyleś mię razy zdradziła
Ja jednak biegnę za tobą

Chociaż mnie los prześladuje
Nadzieja mi kwiaty sieje
Choć w mem sercu smutek czuje
Jednak ja śpiewam nadzieję

Po górach cierniach i głogach
Choć los mych żalów nie słucha
Gdy szczęście błyśnie w mych progach
Nadzieja szepce do ucha.

Ach jakież męki ponoszę
Kochać cię będę do grobu

Ach naucz, naucz cię proszę
Kochać cię nie bez sposobu

Tyś mi nadzieją jedyną
Dla Ciebie ta serca bicie
Przy Tobie słodkie dni płyną
Bez Ciebie mdłe mi życie

Przy Tobie prędko czas schodzi
Przy Tobie los troski słodzi
Przy Tobie moje kochanie
W najszczęśliwszym jestem stanie

Bez Ciebie wszystko jest ciemnem
Spoczynek smutku obrazem
I wesołość ginie moja
Gdy nie jestem z Tobą razem

A w tem słodkim oznamieniu
Serce me radośnie bije
Chociaż w przykrem oddaleniu
Jedynie żyję dla Ciebie

Czemuż to nie w mojej woli
Gasić miłosne płomienie
Są to skutki mojej doli
I srogiego

J. Jan Zdajs 28.

ub.

Rękopis kopisty ma cechy zewnętrzne lat 1890–1900. (Papier był pisany p. Gabrieli Gawlewiczowej z domu Okatokutak E. Sprawdzić uwagę pisaną z jej pisma, które się na końcu. — Ale oczywiście odpisywane z rękopisu z lat 1800–1820, co widać z pisowni, choć niezawsze konsekwentnej E, można zauważyć (str. 166 w. ostatni) naprawioną z pisowni lat kopisty na dawną (jedney ʃ)

M. Pawlikowski

luty 1959

Skrzynia nr 5

Odpisy ręką Michała Pawlikowskiego

„Wspomnij o mnie" (piosnka na nutę walca)
Orenburg.

I

Wspomnij o mnie gdy noc znika
Gdy z różanego przestworza
Ponad góry Uskałyka
Wybłysła poranna zorza....
Sercem już jestem przy tobie
Choć okiem śledzę po niebie:
Wdzięczny sen wspominając w żałobie
W rannej zorzy witam ciebie

II

Wspomnij o mnie gdy noc znika
Gdy na złociste przestworza
Ponad ujściem Uskałyka
Nurza się wieczorna zorza....
Ja ślę w nicość tę mą tkliwość
Którą żywię bez ustanku
„Dziś niewinną i szczęśliwą
Do wieczora, pół w poranku".

— - —

Ja z mojej uciekam chaty
Jak słowo (niechże Pan wierzy)
Stanął tam zamek bogaty.
Cuda złe duchy! lub czary!"
Rycerz dziko się uśmiecha.
„Siadaj z nami, dokąd śpieszysz,
Ty mię, kochany pocieszysz —
Na twój widok trwoga ucieka".

I już konie biegą z góry,
Widać zamku pyszne mury.
Tam tysiąc świateł zaświecie.—
A już dnieje, a już dnieje!...
Przed zamek zajadą konie,
Twardowski przecie dziedziczy,
Wyślemy kasztanie służący
Przy kochance i przy żonie

Uprzejmi w tańcu wytrwali na bale,
Kończcie zabawy z przyjaciółmi zgodni
Wspomnijcie w tańcu — „kochajmy się" swoie!
Pamiętał świat — i każdy wesoło
Piorunem skoczył z swoją Damą w tany
I wszyscy razem uformowali koło
Z chłopców i dziewic zwite na przemiany
Brzmiała w około radość i pociecha
Wszyscy się bawią i cieszą ile mogą
Ten kręci, ów mile uśmiecha.
ten szuka nogą, ów lekką ostrogą
Potem zaś każdy każdemu podaje
Ręce, jak wierny przyjaźni zadatki
Patrząc z ubocza obcemu się zdaje
Że to są wszyscy dzieci jednej matki

z archiwum Madyckiego 141 16.

Znowu Ciebie znalazłem na tle niebios czystém-
Igrały jaśniejszego słońca wdzięczne włosy;
Dopię wzgórze otoczył w stepie rozłożystem
Zbrojny pasterz i rycerz, naród różnogłosy
Wyścigiem i zapasy czcić świetnego męża;
Skromny ubiorek i tłum nie utaił bóstwa;
Niedbale ujęty Kirgiz przegrał czy zwycięża
Bo wskazuje na owe jakie zdobisz mnóstwo

Niebieską ziemski widok utrudził źrenicę
Ustroń ci milszą była niż wielbienia w tłumie
Szczęśliwy otrzeźwiony oko twe z Krynice
Wtórzyłem ukochanej samotności dumie
Mroku wieczorny tysiączna rzucała rakieta
Tarz ognie z serca; a w gwiazdy na niebie
długowłosa Haleja kometa
I do głębi mej duszy pociągnęła ciebie.

. . .

Tak napełniam tobą gorąc, burzy, święci,
Lubuje się i pieści kochane zjawisko,
Każdy promień co z oczu, dźwięk co z ust Tych leci
wstążka, perełki, krzyżyk, co twej piersi blisko,
Lica, kibici, włosu, i stopek wzruszenia . . .
Bicie serca co pragnie, lęka się, spodziewa -
Wszystko gdy tworzę we mnie w żywy twór się zmienia
Jak magik listka, rybka i gra, ptactwo śpiewa.

. . .

Naszą potęgą wiary, nadziei, miłości
Umiała ośmielać moją, pełna Twoją duszą;
Złoto Cię nie oślepi, ani wyniosłości
Ni Cię powaby sławy, ni potęgi wzruszą.
Bo któżby ze mną nie czuł władzy Twej pięknoty
Albo chluby i rozkoszy uczczonej zamyśleniem;
Lecz mojej tylko, jeżeś spełnieniem istoty
Mojem wybraniem tylko utworzona poręczeniem.

" " "

Płyniemy dwa złane zdroje do wieczności morza —
Lecimy aprajem skrzydły dwa w niebo powiewy;
Świecimy jednym płomieniem dwa serca jak zorza
Wzniesiemy się w jedno granie dwa spojone śpiewy
Jako odwieczne przyrodzie i życiu witanie
Jako wieszczba ludzkości odrodzonej droga
Jak chwała Boga — tak i co zrządził kochanie
I kochanie którem się chwali sama Boga.

— " —

+ + +

O mój Aniele, pójdziem połączeni
Przez świat i życie rozkosz i boleści
Jak powój co się na dębie zieleni
I miękkiem listkiem korę jego pieści.
Jak dwie łzy oczu, dwa pieśni westchnienie
Razem do życia i świata skazania
Ty ze mną zawsze, ja zawsze przy tobie
Na świecie, w niebie i w grobie.

O mój Aniele pójdziem połączeni
Przez świat ten zimny przez życie bez celu
Przez krwawe lata i wichry jesieni
Razem mej duszy luby przyjacielu
Jak dwie łzy oczu, dwa pieśni westchnienie
Razem, o razem do świata skazanie –
Ty ze mną zawsze, ja zawsze przy tobie
Na świecie, w niebie i w grobie

— · —

ad: na tej stronie
w górnej dano ...
niebezpiecznie przepisać z wersji
pierwszej jeszcze (napisać ...!)
wiersz J.J. Kraszewskiego"
ciekawa zagadka czy kramarz widział go
przepisał i potem wydrukowano jako jego
czy też zamieścił nie podpisawszy
wspólnie zauważ. (Przypominam się
że na Kraszewskiego mi wygląda).
[signature]

168. 143

Do Nadziei

Nadziejo jakeś mi miła
Tyś życia mego osłodą
Tyleś mnie razy zdradziła
Ja jednak biegnę za Tobą
    Chociaż mnie los prześladuje
    Nadzieja mi kwiaty sieje
    Choć w mem sercu smutek czuje
    Jednak ja śpiewam nadzieję
Po górach czekał i głodował
Choć los mych żalów nie słucha
Gdy marzenie tryśnie w przepaść
Nadzieja wspiera do ducha.
    Ach jakiż wielki pamięć
    Kochać Cię będę do grobu
ser 169 Ach nauczę, nauczę Cię prawie
    Kochać Cię mię bez sposobu
Tyś mi nadzieją jedyną
Dla Ciebie to serce bije
Przy tobie szczęśliwie dni płyną
Bez ciebie smutne mi życie!

Ja chociaż o tańcu nic nie wiem wcale
Z zimną postawą cmen serca marne
Na ten się widok wzruszam niepamiętnie
I wieraz łzami moje oczy zrasze

Uciekł mi taniec, muzyka skończona
Dźwięk jej ustanie w głębi mojej duszy
Lecz jej nie słyszę, ale jeszcze ona
Wieraz przed dusze rozmowi poruszy
Po trudach w tańcu słowo się zmięknie
Choć oczy zamknę, choć ciemność dokoła
Długo mi w uszach brzmi muzyka jeszcze
I długo tańczy gromada wesoła.

cd. Nr 169.

Przy Tobie prędko czas schodzi
Przy Tobie los troski słodzi
Przy Tobie moje kochanie
W najszczęśliwszym jestem stanie
Bez Ciebie wszystko jest cieniem
Spoczynek smutkiem albowiem
I wesołość ginie moja
Gdy nie jestem z Tobą razem

170.

A w tem słodkiem omamieniu
Serce me radośnie bije
Chociaż w przykrem oddaleniu
Jedynie żyję dla Ciebie
    Czemuż to nie w mojej woli
    Gasić uczucia płomienie
    Za to słuchać mojej doli
    I drugiego

T. Zan zdaje się

———— . ————

rie

Spis ręką Stanisława Pigonia

W spisie nie ma wierszy

k. 18, 21, 103, 168-170

Wiersze z l. 1816 - 1842

T. Zan, Wiersze

Dudarz
Lucja (z Musseta)
Wiosna (12 V '42)
Urodziny
Kolor gwiazdy
Słowik
Nowy Rok (1836)
Wybieranie się
  nad Uralu na Litwę
Mnezuk. Piosnka
Skowronek (1836)
Do albumu Olgi (1836)
Wróżba
Dziewica biała
Mila. Piosnka (1839)
Tulipan ze stepów
  kirgiskich (1838)
Do album Bratowsinki
Kwiaty
Talizman
Kukułeczka. Piosnka (1837)
Robotki
Do album
Na portrecie A. B.
Modlitwa za przy-
  jaciół (1836)
Do Litwinki nad Uralu
Do album M. S. (1842)

Do Ad. hr. Günther
. . . .
Kwiaty Kloss
Chwałynka
Gwiazdka
Portret Ol. Swierdzieckiej
Tryolety (1816-24)
Piosnka z więzienia (1823)
Zwrotki dla Z. Mal.
  (z Byrona, 1824)
W imienniku S. Dab-
  rowskiego (1824)
Twardowski, ballada
Łódka
Do krzyżyka
Mazurek (1841)
. . . .

karta 170 ostatnia

Brak kart
1, 19, 20, 49, ~~50~~, 51, 74-102,

rkp. Medycki

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Warszawa, dnia 4.XII.1958r.

Przy niniejszym przesyłamy część referatów zjazdowych.

BIURO
ZJAZDU NAUKOWEGO POLONISTÓW
w Warszawie

Wg PSB (T. 4, s. 230)

Michał Czarnocki był serdecznym przyjacielem Tomasza Zana. Rękopis jego „Dzienika” z 1824 - 28” był w posiadaniu piszącego biogram do PSB Henryka Mościckiego (w 1937 r.)

Zob. Przyb. BJ 19/10

2 fragmenty pamiętnika?

Z Pamiętnika Michała Czarnockiego 1823 r.

…… Pamiętnym będzie rok 1823 dla dziejów Uniwersytetu Wileńskiego, rozwinięciem się nie bywałych dotąd wypadków, na które z niepokojem i ciekawością wszyscy poglądają.

Przewagą swoją i powagą jako Kurator, Ks. Adam Czartoryjski, potrafił Józefa Twardowskiego, Pińskiego Marszałka wprowadzić na Rektorstwo Uniwersytetu — dla wielu zasłużonych profesorów zadrażnienie, oczekujących sprawiedliwie tego zaszczytu, jedynej nagrody za mozolną pracę — Jedni w milczeniu przetrwali krzywdę — a drudzy użalali się głośno i zewsząd pragnęli — ku wszem niesposobności Twardowskiego do tego trudnego urzędu, krytykę podało pora — Twardowski nie tylko nie posiadał sławy Europejskiej, jaką miał Śniadecki przy wielkiej nauce i tęgości charakteru; ale i nie posiadał tych wszystkich wiadomości jakie miał Malewski o interesach Uniwersytetu — i nie znał członków Uczelni, jako znali Śniadecki i Malewski — Znikła więc, wzorowa do

tej zgody i jedności — a potworzyły się stronnictwa szukające poplecznictwa w Petersburgu i Warszawie. Bom, który tak gorąco pożądał Rektorstwa, stał się nieubłaganym wrogiem ks. Adama i wszystkich jego stronników, jak ich mianował. Kabałę swoją szeroko rozpościerał, wiążąc się z każdym, skąd tylko iskrę zemsty mógł wykrzesać. Wypadek małoważny, był pierwszym bodźcem, do jawnego wykazania niby stronnictwa.

Był zwyczaj w Wileńsk. Gimnazjum, obchodzić pamiątkę Konstytucji 3go Maja. Uczniowie msze zakupywali — dawali wiersze — a na tablicy szkolnej, jako hasło, pisali „Wiwat Konstytucja 3 Maja!" — I dotąd nigdy to u nas nie zważano — Tą koleją i obecnie, Plater na tablicy wypisał zwykłe hasło — Czyhał też tylko na to prefekt Ostrowski, i doniósł nie swojej zwierzchności, ale do Jenerał Gubernatora jako zjawisko ducha rewolucyjnego — Stary Korsaków pośpieszył z raportem do W. Księcia Konstantego — Tu się posypały pioruny. Nadbiegł kurjer z rozkazem, aby natychmiast uwięzić Rektora, Dyrektora i Nauczyciela na

którego Litwie zaszedł wypadek – urządzić Kommissyję i winnych ukarać sądem wojennym –

Plater, uwodziciel właściwy, nikogo nie wydał i sam jeden oddany w soldaty – a Skarżkowskiego usunięto od Dyrektorstwa –

Zaledwo przycichło głośne to wydarzenie, gdy się zjawiło nowe, tajemnicze, zagadkowe: Massalski Józef Akademik, uważa u policmajstra Szlykowa, że ma nadzwyczajną tajemnicę, którą chce tylko powierzyć samemu W. Księciu; od niego nie mogły go odwieść ani prośby, ani groźby – po naradzie więc z Nowosilcowem, dodano mu kwartalnego i żandarma i wyprawiono do Warszawy – Tymczasem Massalski w drodze się rozmyślił – Czy sumienie tknęło, czy władz tamtejszych uważne się uchwyty, dość że wyprawie swojej nadał krotochwilny obrót. Stawiony przed W. Księciem wyznał, że tajemnicy żadnej nie ma; lecz jako ubogi użył tego fortelu, aby się mógł łatwiej zaciągnąć do wojska. W. Książę lubił dowcip i wojskowość – ale ten mu się nie podobał. Uderzył Massalskiego w twarz, znowu wypytywał – w końcu odesłał do Wileńskiego ostrogu i kazał zdać w soldaty – Wszakże, z rozkazu Księcia, traktowano go bardzo względnie w Mińskim pułku i dodawano towarzyszów, którzy

go w przyjacielskich stosunkach wybadywali — Nie wiele wiedział i nie wiele mógł powiedzieć; ale dość, aby sprowadzić nieszczęście na Litwę całą — Złożono kommisyją pod prezydencyją Senatora Nowosilcowa — zasiadają w niej Bajków — Prokuror Wileński Botwinkow, Sowietnik z Rządu Ławrynowicz Policmajster Szłykow — Uznano Tomasza Zana, jako założyciela Towarzystwa i schwytano go na zagadkach, kiedy z Chodźką wracał po wizytach szkolnych ....

.... Weszło na zwyczaj 1818 r. że się zbierały tłumy Akademików w kwaterze Chodźków w oficynie pałacu Pacowskiego, kwaterze odosobnionej, samej w sobie — W takiem to zbiorowisku powstała myśl, zawiązania towarzystwa literackiego, którego członkowie zobowiązali się dwa razy w tydzień odczytywać prace swoje literackie — Zgoda i braterstwo, zachowanie tajemnicy, wzajemne oświecenie prac, głównemi były warunkami — Na tych to zasadach, w roku następnym, w kwaterze Pieńkowskiego na Ambarach, nas się sześciu zebrało — i stąd poszło nazwanie „Towarzystwa Sześciu", chociaż później jeszcze dwóch przybrali —

Nr	Imię i nazwisko	Oddział Uniwersytecki — z jakiej Guberni	Miejsce i przezwisko w Towarzystwie
1	Pęzkowski Piotr	Prawny, gub. Wileńska	Prezydent Achilles
2	Zmowicz Ignacy	Fizyczny — Mińska	Człowiek Eutrokt
3	Tyszkiewicz Seweryn	Literacki gub. Wołyńska	Czł. Orestes
4	Chodźko Józef	Fizyczny — Mińska	Czł. Pilades
5	Zan Tomasz	Fizyczny — Mińska	Czł. Goworek
6	Czernocki Michał	Fizyczny — Mińska	Sekretarz Lorek
7	Szukszta	Sędzia 2go Departamentu Wileńsk.	Człowiek Polux
8	Morawski Stanisław	Medyczny Gub. Wileńska	Czł. Kastor

Towarzystwo to trwało rok jeden. W tym właśnie czasie, powstała w głowie Zana teorja promienistości, o której nam często powtarzał — jako też trawestowaną modlitewkę na cześć Filii Mackiewiczówny, w której się kochał — „Zdrowaś Fili, „wdzięków pełna, my z tobą, błogosławionaś ty między niewia„stami i błogosławiony owoc wdzięków twoich, teorja promienistości!!" — Otóż utrzymywał on, że miłość z naszych oczu wychodzi w kształcie promieni, jak elektryczność, światło i magnetyzm, słońce jako istota promienista — a spotkawszy się z miłością w drugich oczach, jeżeli się w spotkaniu przetną kątem, stanowić będą najwyższe przywiązanie dwóch osób, co się objawia przez miłość w płci różnej — a przez przyjaźń w płci podobnej — Jeśli zaś promienie nie tworzą w spotka

ginie koła, osoby te tem mniej ciążą do siebie przyciągania im to przyczyną bardziej się oddala od koła — a niewidzialnie, jeśli się z sobą wcale nie przyciągają. Taka była zasada naszego Towarzystwa Promienistych — A że owe Towarzystwo przynosiło wyraźne korzyści, Tomasz Zan uważał je za nazbyt ciche i mało rozszerzone — Uzyskał więc pozwolenie Rektora Malewskiego i wezwał wszystkich do Towarzystwa Promienistych i na pierwszą wiosnę zaprosił do Poplawów naprzeciw młynów Tyszkiewiczowskich, gdzie o wschodzie słońca zanucili z muzyką hymn „Kiedy ranne wstają zorze" — a Zan, naśladując język Zygmuntowski długą miał przemowę — Wszakże wśród tego tłumu adeptów Zana i jego promienistości, znaleźli się przeciwni tej teoryi — utworzono towarzystwo Antypromienistych z Wołłowiczem i Sienkiewiczem na czele — Porobiły się większe niezadowolenia i widocznem było, że się towarzystwo to rozprzęgać musi — jakoż po kilku schadzkach ustało — i znikło — Zabrał wtedy głos Tomasz Zan, Czeczot i Malewski Franciszek — i oni to utworzyli Towarzystwo Filaretów podług pewnych już i dobrze obmyślonych zasad. Dzieląc Towarzystwo na małe oddziały, każdy z oddziałów miał Wojewodę — a wszystkie oddziały uległy władzy Prezydenta. Takich oddziałów ~~by~~ czyli Związków było siedem, złożonych

przez nie każdy z uczniów jednego fakultetu. Oddziały też miały nazwę od siedmiu kolorów tęczy, mianowicie: Biały, Różowy, Żółty, Pomarańczowy, Zielony, Niebieski, Fioletowy. Jedność, braterstwo i przyjaźń miały być celem członków, a obowiązkiem, co kwartał przynosić na posiedzenie i odczytywać prace swego pióra i co miesiąc dawać złoty do składki na cele Towarzystwa.

W r. 1821 Filareci ze składki osobnej, urządzili wspólne za miastem Święcone, które ksiądz Lwowicz i Brodowicz poświęcili — Przy sutej uczcie, muzyka i śpiewy „Wstał pan Kniaźnin, z martwych cieni" „Hej użyjmy żywota" „Pieśń toastów" i t.p. ożywiały całe zbiorowisko młodzieży —

Ale czego to Towarzystwo, szczęśliwie pojęte i najlepszemi chęciami ożywione, tak prędko przeszło i straciło ducha, dojść nigdy nie mogłem — Czy obawa Grodzkiej, której szpiegowstwa się lękano, czy doktorstwo ulubionego Twardowskiego — czy wyjazd Malewskiego do Berlina a Mickiewicza do Kowna, dość że Towarzystwo było sparaliżowane. Wyższym stopniem tego Towarzystwa byli Filomaci — ale o tych wiem mało — bom już Wilno był opuścił.....

Michał Czarnocki, stryjeczny brat „Zoryana Chodakowskiego" (Czarnockiego), umarł w majątku swoim Ledniewiczach, o 5 wiorst od Kochaczyna, pochowany obok Zana w Smolanach. Pozostawił niewydane dotąd pamiętniki, które są w posiadaniu córki jego Heleny Czarnockiej.

na którym powinniby się znajdować; i wszyscy hojne zapomogi od Rządu. Większa część lekcyi wykładów w uniwersytecie, wydawała im się nie odpowiadające swojemu celowi, nie było według ich zdania, właściwej metody, nie było zapału, położenie uczących się wydawało się godne pożałowania, młodość traciła niepowrotnie drogi czas, a przygotowujący się do zawodu nauczycielskiego przystępowali do tego bez (należnej nauki) właściwego przygotowania. — Po takich spostrzeżeniach, obudziła (zrodziła) się w nich chęć wszystko to poprawić. Kierunek ich umysłu ~~przyszł~~ stał się, jak oni tłomaczą, ~~kierunek~~ pedagogicznym, wszystkie ich myśli zwróciły się do przedmiotów służących do nauczania innych — i wszyscy członkowie towarzystwa nie chcieli obrać innego rodzaju życia jak tylko ~~przy~~ wstąpić do nauczycielskiego i professorskiego zawodu powołania ale rozumie się nie wszyscy mogli to osiągnąć. —

Wszakże później towarzystwo to dostało więcej określone

organizacyę
zorganizowane, jednak nie miała dostatecznej liczby członków, no i trudno było ich znaleźć, a przytem nie mieli odpowiedniego kierunku, aby marzenia swoje urzeczywistnić. Myśl wywyższenia pomyślności ojczyzny pod tą nazwą rozumieli oni gubernie wchodzące w okrąg (obręb) wileńskiego uniwersytetu, była jak Malewski dalej objaśnia, z powodu obszaru swego Rzeczpospolitą chociaż rozciągała się na udoskonalenie w wykładzie nauk, rolnictwa, handlu i przemysłu, a członkowie ich towarzystwa, chociaż nie było ich wiele i w ogóle liczba nie wystarczająca, jednak nie wyższe dostali nauczycielskie stopnie i zmuszeni byli udawać się w różne strony, aby się mógł utrzymać (wyżywić), dlatego towarzystwo ich ~~[illegible]~~ od początku chwiać się zaczęło.